Ner 37. Kraków 14 Lutego — Czwartek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 13 lutego.

Od r. 1853, w którym Rada miejska w Krakowie zwiniętą została, interesa miasta reprezentowane są przez osoby powołane w tym celu przez władzę polityczną kraju. Stan ten rzeczy uważany był ciągle za tymczasowy, w oczekiwaniu nowej ustawy gminnej. Nareszcie w roku zeszłym miał się on skończyć, skoro poleconem zostało, aby miasto tutejsze porówno z innemi większemi miastami monarchii wygotowało własny projekt statutu i takowy przedłożyło wyższej władzy. O projekcie tym ucichło zupełnie, a wśród tego zaszła wielka zasadnicza zmiana przez wydanie dyplomu cesarskiego z d. 20 paźdz. r. z. Dzieło organizacyi gminy odwlekło się wprawdzie, mogło jednak zyskać na tem przez doskonalsze rozwinięcie instytucyi gminnej w myśl tegoż dyplomu i nowego systematu rządu. Te przemiany były powodem, żeśmy się długo wstrzymywali z podnoszeniem głosu w sprawie urządzenia gminy, jakkolwiek niemogło być tajnem, iż potrzeba tej organizacyi stawała się coraz wyraźniejszą, w miarę jak obowiązki gminy wychodziły poza zakres bieżących interesów lokalnych, a organizacya polityczna przybierała autonomię za podwalinę przyszłego systematu rządowego.

Większa część znaczniejszych miast monarchii była w położeniu zupełnie innem; bo lubo wyglądała nowych statutów, wszelako posiadała dawne, którémi się rządziła, a przeto nie przestawała istnieć jako gmina, jako członek organiczny państwa. Szło tam jedynie chwilowo o to, że wybory na reprezentacyę gminną od wielu lat ponawianemi nie były, a przeto z jednéj strony członkowie rad miejskich przeradzali się w patrycyuszów, z drugiéj zaś strony tracili na zaufaniu publicznem, jako nie manifestującem się peryodycznie. I ten ostatni niedostatek znikł obecnie, gdy rozpisano wybory do rad gminnych.

Inaczéj zaś rzecz się ma w Krakowie. Dawna instytucya gminna istnieć przestała od lat siedmiu, a nowa nie zaprowadzona. To spowodowało tych obywateli, których zaufanie rządu na tymczasowych reprezentantów gminy postawiło, iż uczuli się być bez legalnéj podstawy i podali się o uwolnienie od obowiązków, a zarazem od odpowiedzialności. Faktycznie przeto i ten rodzaj korporacyi istnieć przestał, a interesa miasta niemają w obec rządu żadnéj reprezentacyi.

Ten stan rzeczy tém dotkliwiej daje się teraz uczuwać, iż się niezgadza z wypowiedzianemi przez najwyższą władzę państwa zasadami autonomii gminnéj. Zachodzi tu jeszcze ta dziwna sprzeczność, że ustawa gminna z d. 17 marca 1849 służąca za podstawę urządzeń gminnych w monarchii, nie wprowadzona w życie w Krakowie ani też w ogóle w Galicyi, a jednak pomimo tego, na podstawie téj ustawy mają się teraz w kraju naszym odbywać wybory deputowanych na sejm krajowy. Jeżeli więc ustawa rzeczona jest uznaną przez rząd za właściwą podstawę dla sejmu, czemużby nie mogła również być podstawą rad gminnych? Nic to nie przeszkadza, że prawo organiczne gminne ma być kiedyś zaprowadzone czy to w duchu projektów ułożonych już przez osoby do tego powołane, czy też co właściwsza, wyjść ma i powinno z łona sejmu krajowego. Lepsza ustawa, choćby niedoskonała, niż brak wszelkiéj ustawy. Zresztą niewiele potrzebaby zachodu do wprowadzenia téj ustawy na czas pewien. Obok wyborów na sejm, mogłyby się za jednym razem odbyć wybory do rady gminnéj. Nie mówimy tu już nawet o téj ustawie gminnéj li dla Krakowa zatwierdzonéj, która do r. 1853 była obowiązującą; prawo bowiem wyborcze będące téj ustawy wypływem, dalekiem jest od ścieśnień prawa wyborczego z r. 1849; wszelako i tu powtórzyć trzeba, że lepsza ustawa niedokładna, niż brak jéj zupełny.

Jeśliśmy szczególniejszą wagę przykładali do artykułów dziennika *Journal des Debats* tyczących się sprawy narodowości w Galicyi, czyniliśmy to raz z powodu znakomitego stanowiska jakie ów dziennik w opinii europejskiéj zajmuje, powtóre, przez wzgląd na rażącą różnicę, jaka się w rzeczonym dzienniku przebijała skoro szło o sprawę innéj narodowości a sprawę narodowości polskiéj. Tam zachowywał *Journal des Debats* więcej niż przychylne stanowisko, tu miał zawsze zdanie wątpliwe, a zastrzeżenie jeźli nie nieprzychylne, to w każdym razie szkodliwe. Dla tego też w numerze z 29go z. m. pisma naszego odpowiedzieliśmy obszernie na zarzuty *Debatów* z 23go z. m., jakoby żądania Galicyi stały na przeszkodzie zamierzonemu przeobrażeniu Monarchii, i zawezwaliśmy dziennik rzeczony imieniem wszystkich narodowości, aby wypowiedział wyraźnie, które to z owych żądań przez deputacyą naszą postawionych były dla państwa niebezpieczeństwem. Tę naszą odpowiedź w całej obszerności powtórzyła między artykułami naczelnemi *La Patrie* dziennik półurzędowy w numerze z 8go b. m., również *Le Monde* z 10go b. m. dodając, że artykuł nasz rzuca prawdziwe światło na stanowisko Galicyi w monarchii. Nie wiemy czy inne dzienniki francuzkie poszły za tym przykładem, ale to powtórzenie w dwóch wielkich dziennikach paryzkich naszego artykułu wystarcza, aby się *Debaty* niewiadomością tłumaczyć nie mogły. Nie chcemy je o brak dobrej chęci pomawiać i wolimy mniemać, że odwołanie twierdzenia, jakoby Galicya nie chciała pod żadnym warunkiem brać udziału w Radzie państwa centralnej, uważają *Debaty* za dostateczne zadośćuczynienie sprawie narodowości polskiej w Galicyi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Rzeszowskiego 11 lutego.

(P. D.) W korespondencyi z Wiednia pod znakiem □ w *Czasie* z d. 29 stycznia umieszczonéj wyczytałem wezwanie, aby zdania obecnie w pismach publicznych objawiane, nie opierały się na samych tylko ogólnych rozumowaniach, lecz na cyfrach statystycznych, z wymienieniem w jakich przedmiotach wyjaśnienia wielce pożytecznemiby były. Zgadzając się zupełnie z tym na toczącą się sprawę narodową poglądem, poczuwam się do obowiązku przyłożyć się w moim zakresie, do tego największéj dla nas wagi dzieła. Zaczem mając przed sobą wykaz szkół ludowych w dyecezyi Przemyskiéj, postanowiłem o szkołach tych cyfry statystyczne i niektóre uwagi przesłać w nadziei, że w dzienniku waszym, w którym i przez który wyrabia się opinia publiczna, umieścić je zechcecie.

Sama nazwa „szkoły ludowe“ jest jasnem ich przeznaczenia orzeczeniem. Powinny to być szkoły, których zadaniem i celem oświecenie ludu, to jest owéj najliczniejszéj społeczności warstwy, któréj powołaniem: *praca rąk*, czy to w roli, czy to za warsztatem. Nie będę się wdawał w rozbiór i wykazanie wiadomości, jakichby w szkołach tych udzielać należało, lecz nadmienię jedynie czego nie potrzebnie zarażem ze szkodą nieodzowych uczą w nich. Dyecezya ma szkół trywialnych 115. Są to szkoły po wsiach i małych miasteczkach. W szkołach tych, których aczkolwiek niestósowna, nazwa wskazuje, że są szkołami najniższego rzędu, uczą niepotrzebnie: czytać, tłumaczyć i pisać po niemiecku. Powtarzam niepotrzebnie, bo po co? na to, aby bezowocnie czas zabierać. Uczniowie bowiem szkół tych, gdy przechodzą do sochy lub warsztatu, wnet zapominają owe kilkadziesiąt słów niemieckich, nad których nauczeniem się, z wielkiem wysileniem biednéj głowiny polskiéj, która myśli po polsku i w domu nie usłyszy wyrazu niemieckiego, przez sześć lat męczyli się i nieraz karani byli za to, że języka do obcéj mowy nagiąć nie umieli. Kazać uczyć się, z czego żadnej w życiu nie będzie korzyści, jest niedorzecznością; mechanizmem zaś, a zatem mozolnem i niestreszczonem obciążaniem pamięci, zabierać czas, który mógłby być dobrze użytym, jest więcéj niżeli niedorzecznością, bo skrzywdzeniem umysłów młodocianych i całéj przyszłości ich. Niemiecki język przeto ze szkół tych powinien być wykluczony. Na to spodziewam się każdy rozsądny zgodzi się człowiek.

Szkół głównych jest 5. W tych po obwodowych miastach istniejących szkołach uczą niemieckiego we wszystkich czterech klasach z większą niżeli w trywialnych dokładnością i ścisłością. Tutaj bowiem w skład przedmiotów wchodzą gramatyka, pisownia i wypracowania niemieckie. Ponieważ z uczniów do tych szkół uczęszczających ledwie dziesiąty udaje się do gimnazyum, pożytek z niemieckiego dla tych, co idą do rzemiosła, zawodów gospodarskich lub kupieckich prawie ten sam, co ze szkół trywialnych. I w tych przeto szkołach język niemiecki nie jest potrzebny i wcale byłoby dostatecznem, gdyby nauczanie języka tego ograniczono do szkół realnych i gimnazyów, a szkołom wzmiankowanym należałoby nadać więcéj kierunku praktycznego. Że nareszcie w szkołach panieńskich, których jest 8, przeznaczonych dla dziewcząt, przyszłych żon obywateli miejskich jeszcze mniéj niemiecki język jest potrzebny, nie wymaga dowodzenia.

Wreszcie szkół parafialnych jest 120, a gminnych 11. W tych niema niemieckiego, ale mały z nich pożytek, ponieważ przy nadzwyczaj lichéj dotacyi nauczycieli, są w rękach ludzi do nauczania nieuzdolnionych, i szkółkami li doryweczo zajmujących się, bo inne zatrudnienia stanowią główne ich utrzymanie. Wszystkie szkoły te należy przemienić na trywialne, umieścić przy nich nauczycieli uzdolnionych, nauki udzielać gruntownie i regularnie, słowem zrobić z nich prawdziwie ludowe, przeznaczeniu swemu odpowiednie szkoły.

Niemieckie więc ze wszystkich szkół ludowych powinno być niezwłocznie usunięte, bo zadaniem ich oświecać lud polski, którego germanizowanie nie mogące leżeć w widokach rządu, nigdy uskutecznić się nie da, jak o tem kikudziesięcioletnie doświadczenie przekonywa i jedynie kładzie tamę prawdziwemu wykształceniu. Uznać atoli i tutaj wyrazić powinienem, że zamiar germanizowania ludu Rządowi jest obcy, albowiem najwyższą uchwałą z 16go kwietnia 1818 któréj nigdy nie odwołano, wyraźnie nakazano, aby w szkołach ludowych wszystkie przedmioty w polskim wykładano języku. Czyja w tem wina, że postanowienie to najwyższe niewykonane, pomijam milczeniem. Teraz wszakże kiedy cały kraj ocknął się i niezaprzeczenie dowodzi, że żyje, teraz kiedy cały system dawniejszy we wszystkich gałęziach swych okazał się zgubnym, wytknięta niedorzeczność i pokrzywdzenie ludu w najdroższych interesach jego, dłużéj nie powinno być cierpiane. Sprawa zaś tem łatwiejsza, że tu nie chodzi o przyznanie prawa, ale o wykonanie dawno przyznanego. Wykazanie zaś téj bardzo bolesnéj minionego systemu strony, niech służy za dowód, że najlepsze przepisy i rozporządzenia dla nas będą stracone, jeżeli nad niemi nie rościągniemy kontroli narodowéj.

Z Podola sanockiego 9 lutego.

(L. G.) J kraj czeka spokojnie. — Jest to dzisiaj koniecznością a więc cechą naszego położenia i wytrawności politycznej nabytej europejskiemi próbami i bolesnemi doświadczeniami. Spokojność i cierpliwość to hasło nasze, a echo donośne odpowiada zawodem — Doświadczyliśmy tego już nieraz i taki też los spotkał nas w oczekiwaniu, jakoby przy zastosowaniu prawa wyborczego z 6 stycznia b. r. Galicya tworzyła wyjątek. Opieraliśmy to nasze oczekiwanie na słusznem przypuszczeniu że prawo wyborcze oparte na ustawie gminnej z 17 marca 1849, w Galicyi nie istniejącej dla nas obowiązującem być nie może. Rozporządzenie namiestnictwa z 23 stycznia b. r. wprowadziło nas z błędu nakazując wygotowanie listy wyborczych na podstawie ustawy gminnej z 17 marca 1849 r. Fakta dzisiaj silniejsze jak prawo. *Fait accompli* w Europie tak ważną odgrywa rolę dla czegóżby właśnie Austrya tworzyć miała wyjątek w prawidle ogólnem zastósowanem z wzorowym rygorem w częściach dawnej Polski. Tak jest i tak być musi i koniec na tem. Wolno nam jednak zastanowić się i objawić zdanie bez przysądzania sobie nieomylności.

Rozporządzenie rzeczone utrzymuje mnie w przekonaniu już wypowiedzianem o niedokładności prawa wyborczego, zarzutu, którego przy zwykłym trybie organizacyi sejmowej można było uniknąć. Ustawa wyborcza nie tworzy odrębnej i niezawisłej całości ustawodawczej, ona przypuszcza norganizowany skład sejmu od którego zawisła, jest prawem tylko ubocznem, wypływem zasady, wedle jakiej reprezentacya ma być złożona. Pierwszeństwo więc, jakie jéj przeznaczono, nadało tej ustawie większą donośność a ztąd i żądanie innego rozmiaru i pewniejszych oznaczeń. Gdy jednak nie uczyniono tym wymaganiom zadosyć, nasunęła się niejedna wątpliwość, których rozstrzygnięcia po zapowiedzianych statutach spodziewać się należy. Wątpliwość jednak, która już przy sporządzeniu list wyborczych powinna była być usunięta jest niezaprzeczenie połączona z pytaniem: Jakie kwalifikacye ma posiadać wybrany pośredni wyborca gminy? Prawo wyborcze orzeka w tym względzie tylko co do deputowanego powołując się z resztą na ustawę gminną z r. 1849. Wedle brzmienia tej ustawy wybieralnym jest każden członek gminy. Kto więc do gminy nie należy wyborcą pośrednim być nie może. Instrukcya namiestnicza zdawałaby się utwierdzać w tym mniemaniu ze względu na ustęp wyłączający właścicieli posiadłości większych ze spisów wyborczych z wyraźnym dodatkiem, iż ta kategorya własności ziemskiej osobno będzie reprezentowaną; gdyby nie stanowiła także iż ustawa gminna z r. 1849 ma służyć przy czynnościach przygotowawczych do wyborów za podstawę o tyle, o ile rozporządzenia tejże nie dotyczą wyboru reprezentacyi gminnej.

Ta okoliczność naprowadza na mylność twierdzenia jakoby ograniczenie wybieralności w ustawie gminnéj miało być zastósowane do wyborów pośrednich. Przypuszczenie ograniczenia takowego sprzeciwiałoby się duchowi okólnika Pana Ministra stanu, który za szeroką podstawą wyborów przemawia, jak niemniej zdawałoby się nie licznem aby wyborca pośredni większym podlegał ograniczeniom jak deputowany. Ta niepewność jednak posłuży bezwątpienia nieprzyjaciołom naszym do tłomaczenia fałszywego a wybory cierpieć będą o tyle więcej że lud nasz nie pojmie różnicy między wyborcą a deputowanym a raz zasłyszawszy o jakimś zakazie nie wyperswadujesz mu że właścicieli posiadłości większych wybierać wolno.

Wiedeń 12 lutego.

□ Rozwój życia konstytucyjnego w Węgrzech wskazał innym prowincyom potrzebę, a nawet i drogę rozwinięcia ich własnych politycznych stosunków, w sposób odpowiedni ich tradycyjnym prawom i rzeczywistym potrzebom. A jak dalece prowincye słowiańsko-niemieckie na tę drogę weszły i potrzebie tej odpowiedziały, zapytanie to postawione w artykule wstępnym *Czasu* z d. 1go lutego i w mych poprzednich listach, zaczyna zajmować także i tutejsze dzienniki. *Vaterland* stawia to zapytanie w dzisiejszym swym drugim artykule: „Rada Państwa albo Sejm ogólny“ i odpowiada na nie w ten sposób: „Nie dualizm ale godząca jedność, powinna być charakterem Rady Państwa; równowaga części Państwa w niej reprezentowanych musi się znaleźć gdzieindziej. Wolne konstytucyjne życie Węgier będzie miało taką wagę w Austryi, iż na drugiej szali musi coś odpowiedniego jemu stanąć, jeśli Państwo nie ma wpaść na ukośną i fałszywą drogę. Że prawdy tej niezrozumiał rząd przedmarcowy, było to wielkim błędem. Każdy co patrzył wówczas spokojnie, czuł, że posłuszeństwo ślepe nie mogło panować wyłącznie w jednej połowie państwa, kiedy w drugiej połowie panowało bujne polityczne życie. Każdy czuł również, że gdy tam wyrastali i mnożyli się w zapasach politycznych wykształceni ludzie, tu tylko mogli się utrzymać powolni wszelkiego rodzaju rozkazom ministeryalnym urzędnicy. Lecz jak szkoła, w której wyrobiło się życie konstytucyjne Węgier, była opartą na historyi i na tradycyach tego kraju, tak i w drugiej połowie państwa szukać teraz potrzeba naturalnego rozwoju nie w parlamentarnych rozprawach nowo wynalezionego Sejmu, lecz w ożywieniu i uzupełnieniu historycznych zasad i warunków. Równowaga z Węgrami znaleść się przeto tylko może w sumie sił wynikających z naturalnego politycznego życia wszystkich innych prowincyj. Rada Państwa nie może być taką równoważącą siłą, gdyż ona nie może stać przeciw żadnej prowincyi, lecz musi mieć względem wszystkich jedno i to samo stanowisko. Jej charakter musi być jednoczący przedewszystkiem, i to w ten sposób, żeby w niej wszystkie żywioły równie wygodnie i swobodnie ruszać się mogły.“ Określenie to zbliża się do prawdziwego rozwiązania trudności i postawienia organizacyi przyszłej Państwa na podstawach odpowiednich jej przeznaczeniu. Zamyka ono w sobie ten program, o którym w ostatnich listach mówiłem. Zasługuje nadto tem więcej na uwagę, że artykuł który ów ustęp zawiera, ma być płodem jednego z ludzi stanu, który jako reprezentant Czech ważne w ostatniej Radzie Państwa zajmował stanowisko. Tak jest istotnie, harmonia i żywotność przyszłej organizacyi Austryi o tyle się tylko pojąć dają, o ile wszystkie inne prowincye wyrobią w sobie, jeśli nie co do formy, to przynajmniej co do zasad, tak swobodne, pełne, konstytucyjno-polityczne życie, jakie już dawniej miały, i jakie odzyskać usiłują Węgry. Mówię o zasadach, gdyż urządzenie

---

Część Literacko-Artystyczna.

Z WARSZAWY.

Koncert na Maryawitki—Ochrona—Nowe źródło dobroczynne—Widowiska na dobroczynność—Karnawał. Panczykowski jako emeryt — Pogłoska o moście — Śmierć Halperta— Literatura— Rąbanie— Instytut muzyczny — Ceny zboża i następstwa — Chodowla ryb— Nowa opera—Konkursa.

Rozpoczęliśmy tydzień ubiegły bardzo muzykalnie, bo wielkim koncertem, który dyrektor opery polskiéj p. Moniuszko, urządził na korzyść pp. Maryawitek, budujących z ofiar dobroczynnych klasztór wraz z kościołem w Częstochowie. Myśl to zaprawdę i olbrzymia i śmiała, aby z ofiar wznieść podobne budowy, zwłaszcza też u nas, gdzie tyle dzieł tego rodzaju, również na samych tylko ofiarach spoczywa. Kościoły, ochrony, dobroczynne zakłady i tyle różnorodnych odnawiań; wszystko to bez wyjątku, nie licząc w to pomników lub wsparć dla pojedynczych osób odbywa się za pomocą składek. Składki i ofiary, to rzecz tak przyjęta, nie powiem w saméj Warszawie, ale w całym kraju, jak chleb powszedni lub pacierz, — i od tych pomimo nawet przesileń, nikt się dziś nie cofa. Owóż w szereg ten wchodzą i koncerta, a rozumie się na dobroczynne cele. Takim koncertem był i niedzielny, na którym jednak musiała się znaczna liczba osób znajdować, skoro czystego dochodu zebrano trzy tysiące złotych. Występowali w nim same tylko artystki i artyści opery tutejszéj, a przyjmowani byli z zapałem, bo któż nie posunie się mimowolnie do oklasku, gdy głos Dobrskiego trafi do serca, lub dźwięczny jak dzwonek śpiew panny Dowiakowskiéj, dojdzie ucha jego. I wybór dzieł koncertowych także wart był czegoś, bo program układał Moniuszko, którego imie dość na afiszu postawić, ażeby ściągnąć publiczność.

Tym więc sposobem i koncert także, dołoży nie jedną do budowy cegiełkę, mającą kiedyś w późne wieki świadczyć o dobrych chęciach mieszkańców kraju, słynącego od wieków z pobożności swojéj. —

Opierając się na widokach owych ofiar i składek będących najgłówniejszą wszelkich dobroczynnych zamiarów podporą, warszawskie Towarzystwo Dobroczynności zabiera się do wzniesienia nowéj ochrony pod nazwiskiem ś. Piotra, na uczczenie imienia swego sędziwego wiceprezesa hr. Łubieńgo Piotra, zaś Arcybractwo istniejące przy kościele pp. Sakramentek, otwiera nowe znów źródło dla przyjścia w pomoc wstydzącym się żebrać. Źródłem tém, mają być dobrowolne składki, do jakich każdy zobowiąże się, a wiecie za co? oto za znajdujący się w domu fortepian, kto ma bowiem muzykę, a zatém przyjemność, niechże się przyjemnością podziela z takiemi, dla których jęki stanowią orkiestrę, a łzy, harmonijne tony. Ofiary te nie mają żadnego określenia, wolno jest każdemu udzielać co mu się podoba, choćby nawet złotówkę na rok od każdego fortepianu, byleby ją wnosił akuratnie, a na taką liczbę instrumentów tych w kraju, zebrałby się z pewnością znakomity fundusz, który w każdéj chwili mógłby być użyty, gdyby szło o spieszne podanie pomocy. Są już osoby, które się zobowiązały do wnoszenia corocznie po rublu i więcéj; z tego więc można sądzić, jak pięknem byłoby źródło, które odkrywa Arcybractwo wspomnione, a które zdaje się, udać się powinno. Największa w tém wszystkiém zaleta, że każdy z składających ofiary, ma prawo przedstawić kandydata lub kandydatkę do wsparcia, a któż ich nie ma, kto nie zna téj cichéj niedoli, która nie śmie ręki wyciągnąć, chcć nie raz głód jéj z całemi rodzinami dokucza. Odpowiednią w tym celu odezwę już Arcybractwo ogłosiło w pismach tutejszych, nie zadługo przeto przekonamy się, jak ją przyjmie publiczność i o ile myśl ta do przekonania jéj trafi. Tyle już podobnych odezw udawało się, i tyle świetnych wydały owoców, czemużby i ta, tak szczęśliwa i trafna, i mająca przy tém cel jak najpiękniejszy, miała pozostać bez skutku? Niechaj brzmią dzięki fortepianom po domach, ale niech ich echo odbija się pod strychem, w skromnym i pospiesznym datku, który nie raz i nie jednego wydźwignąć może z niedoli; a będzie to najpiękniejsza orkiestra, jaką kiedykolwiek słyszano, bo orkiestra ocierająca łzę nędzy, a zatém godna chóru samych aniołów!— Instytucya podobna już istnie w Wilnie, a zawiązana pod opieką dam tamtejszych, rozwinęła się jak najpiękniéj, i dziś obok znajdującego się tamże Towarzystwa Dobroczynności, wielkie świadczy dla ludzkości przysługi, i jest nawet, można powiedzieć ulgą temu dobroczynnemu towarzystwu!—

Kiedyśmy już weszli na trop dobroczynny, to już nie schodźmy z niego, aż do wyczerpania wszystkich bez wyjątku faktów, dotyczących owego celu. A faktów tych, chociaż to pora karnawałowa, nie brak nam zupełnie. Owoż w początkach tygodnia, po koncercie na rzecz Maryawitek, mieliśmy aż dwa w jednym dniu przedstawienia w obu teatrach i maskaradę, na korzyść warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Jest to już od lat wielu przyjęty zwyczaj, że Dyrekcya teatrów, obok innych ofiar, daje także i dla Dobroczynności jedno w roku przedstawienie. W tym roku przypadło ono d. 6go b. m., a zatém w dniu powszednim, co rozumie się nie na rękę publiczności. Przytém jeszcze z powodu słabości nagłej pierwszych kilku artystów opery, musiano i zmienić i skrócić przedstawienie w Teatrze Wielkim, co spowodowało, że widowisko to nie tęgo się powiodło. Za to w Rozmaitości, gdzie występował Żółkowski, teatr był nabity, ale ten znów nie jest tak wielkim, ażeby pokrył brata swego starszego dyskredyt. Co do maskarady, ta jeszcze mniej się udała, i zaledwie, a może i nie, zdołano pokryć koszta. Kilkadziesiąt osób w dominach i ze dwieście bez nich przechadzało się po pustej sali, jakby na dowód, że z programu tegorocznych zabaw, publiczność stanowczo wykreśliła maskarady. Z charakterystyki przedstawiła się jedna maska, w postaci więźnia, z łańcuchami na rękach i nogach, ale ta raz tylko przeszła przez salę, gdyż ją usunięto. Dochód tedy w tym roku niedopisał tak jak lat poprzednich, które przynosiły po kilkanaście tysięcy złotych, a razu jednego, gdy grali amatorowie, coś około czy nawet przeszło dwadzieścia tysięcy.

Pokazuje się, że karnawał warszawski zupełne w tym roku zrobił fiasco, i wlecze się tak kulawo pomimo ostatnich dni życia, że ani o nim niesłychać. Jeżeli zaś koniecznie wypadnie gdzieś urządzić zabawę, to ją wyprawią w takim sekrecie, że mało kto dowie się o niej, nie chcąc z tego robić żadnego rozgłosu. Przed laty dziewięcio tygodniowym karnawałom brakło jeszcze dni do wypełnienia całego programu zabaw, dziś pięcio tygodniowy ma ich więcej jak potrzeba, i cisza jak panowała tak panuje w mieście, jeżeli jej jakaś inna nie przerwie rozrywka.

Do takich np. rozrywek, niby owacyjnych, należało pożegnanie zasłużonego tutejszego artysty dramatycznego, p. Ludwika Panczykowskiego, który wysłużywszy zakreślone do emerytury lata, to jest 35, postanowił opuścić scenę. Dnia tedy ostatniego wystąpienia jego, zebrali się rano artyści, i na próbie ofiarowali mu pierścień z odpowiednim albumem, w którym wpisali wszyscy swoje nazwiska. Wieczorem zaś w czasie okrężnego w którém grał chłopka, publiczność ofiarowała mu wieniec, a na nim złotą tabakierę z cyfrą L. P. wysadzaną brylantami i z napisem w środku, dotyczącym uznania zasług jego, położonych w ciągu lat 35 dla sceny ojczystej. Wzięcie się do tego całej, a obecnej na przedstawieniu publiczności, sprawiło tę chwilę tak uroczystą, że uczyniony przez niektórych zarzut o brak w tém wszystkiém taktu i posądzenie o przesadę, wywołało ogólne tu oburzenie. Bo i w czemże ta przesada, czyliż w oklasku, którym obsypali zasłużonego artystę? alež przez całe swe życie on na oklask pracuje; czy może w wieńcu? toż on po niego przez 35 lat wyciągał swe dłonie; więc chyba w tabakierze? ale wytłomaczenie tego już przechodzi naszą znajomość rzeczy. Czyniąc bowiem ten zarzut, pytano zarazem, co w takim razie pozostanie dla prawdziwych geniuszów? I na to zapytanie nie wiemy co odpowiedzieć, chociaż przekonani jesteśmy, że gdyby się kiedy pojawił jaki Kopernik na świecie, pewnoby mu nie podano tabakierki na scenie.

Po owem tedy przyjęciu Panczykowskiego, które do łez rozczuliło artystę, Dyrekcya tutejszych teatrów weszła z nim w umowę, i zdaje się, że skutkiem tego porozumienia, p. Panczykowski pozostanie jeszcze na scenie warszawskiéj, i jak dawniej tak i nadal zaszczytnie służyć jéj będzie. Dowodem tego najlepszym, iż w kilka dni po pożegnaniu publiczności, znowu się ukazał w jednym z dramatów, w którym dotąd występował.

W szeregu krążących po mieście nowinek, puszczono w obieg jednę, jakoby przed kilku dniami schwytano jakichś ludzi, mających zamiar podpalić most tymczasowy na Wiśle, który jak wiadomo jest cały drewniany. Wiadomość ta narobiła popłochu, bo chwila rozebrania dawnego łyżwowego mostu nadchodzi, a ów tymczasowy ma służyć jak to ogłoszono już przez pisma, do utrzymywania komunikacyi pomiędzy Warszawą a Pragą dla pieszych. Zdaje się jednak, że to tylko czcza po-

wewnętrzne tych prowincyj podług dawnych praw i teraźniejszych potrzeb, mogłoby się tak dobrze zaprowadzić w Czechach, Galicyi, Tyrolu itd., jak się zaprowadza już na nowo w Węgrzech. Dyplom cesarski sam to przyrzekł i prowincye później życzenia swe obszerniej w tym kierunku przedstawiły. Przedstawienia te były jak mówiłem dawniej za nadto indywidualne: każda prowincya mówiła tylko o sobie; myśl łączącą wypowiedziały izby handlowe, lecz także za ogólnie. Wyrazy **konstytucya, sejm ogólny**, w obec zwłaszcza ruchu węgierskiego, pojęcie niejasne może nawet z tym ruchem sprzeczne. Z drugiej strony **Rada państwa** tak jak ją skreślił dyplom 20 października potrzebowała wyraźniejszego także tłómaczenia tak co do swego składu, jak i co do swych atrybucyj. *Vaterland* w powyższym artykule mniema, że dyplom pod tym względem musi pozostać niewzruszonym, i że Rada państwa tak jak on ją określił wystarczy do pogodzenia wszystkich interesów i do połączenia wszystkich prowincyonalnych dążeń w jedną całość. Przyszłe rozporządzenia o ile słyszę idą dalej i rozwijając uzupełniają nawet myśl zasadniczą dyplomu. Rada państwa podług tych rozporządzeń ma się składać z dwóch izb, z wyższej dziedzicznej lub dożywotniej przez nominacye z góry i z niższej przez wybory z sejmów tak w pośród siebie, jak i po za swym obrębem. Prócz tego Rada państwa ma mieć prawo inicyatywy prawodawczej i prawo stanowienia w rozmaitych przedmiotach ogólnych interesów państwa dotyczących. Będzie to pewien rodzaj sejmu, ale nie sejmu absorbującego wszystkie kierunki życia prowincyonalnego, lecz sejmu stojącego przy sejmach prowincyonalnych i przy autonomii historyczno-politycznych indywidualności. Czy do takiego sejmu przystąpią Węgry? Na to zapytanie odpowiedziałem już dawniej, że to zależeć będzie od okoliczności. *Vaterland* jest tegoż samego zdania: lecz dodaje, że to głównie zależeć będzie od działania samej tak ukonstytuowanej Rady państwa. „Jeżeli ona, powiada, pokaże umiarkowanie; jeżeli się ograniczy na to co istotnie do jedności państwa jest niezbędnem, jeżeli nie wyciągnie bezrozumnej ręki do zduszenia życia politycznego prowincyi; jeżeli pozwoli sejmom prowincyonalnym, rozwinąć się obok siebie stosownie do potrzeb i do życzeń ludów; wtedy można się spodziewać że i Węgrzy zaspokojeni co do nietykalności swych stosunków prawnych, i co do wewnętrznego rozwoju, pokażą się gotowemi połączyć w ogólnej z innemi krajami Radzie państwa, tych lub owych praw, które dawniej należały do ich udzielnego narodowego sejmu.“ Że taką jest dążność kancelaryi węgierskiej, to pewna. Ze nawet stronnictwo Eötvös-Deak jeszcze tej kwestyi nie przesądziło to również niezawodna. Lecz nie trzeba się łudzić i zapominać, że ostatnie słowo Węgier w tej mierze, zależeć będzie od przywrócenia naprzód ich legalnego dawniejszego stanu. Przystąpienie do Rady państwa może wtedy nastąpić ale będzie dobrowolne, będzie poniekąd nawet nowym punktem, między narodem węgierskim a cesarstwem. *Vaterland* tak daleko iść nie może, ale daje do poznania, że Czechy patrzeć na Węgry muszą. Cóż dopiero wypada z tego za wniosek dla Galicyi?

Cokolwiekbądź twierdzą tu ciągle, że ogłoszenie praw fundamentalnych nastąpi jeszcze w tym tygodniu. Wczoraj miało być ostatnie w tej mierze posiedzenie Rady ministrów które trwało pięć godzin.

Reskrypt tyczący się uniwersytetu krakowskiego już otrzymał sankcyę N. Pana.

Paryż 9 lutego.

Los Gaety decyduje się i prędzej niż sądzili legitymiści. Twierdza ta może się wkrótce poddać. Pod Mesyną pochwycono trzech legitymistów francuzkich i nie wiadomo co się z nimi stanie. Panuje wielkie ożywienie między Włochami, którzy są za wojną, a których wspiera tutejszy komitet.

Przyjęcie przez Izbę berlińską dodatku p. Vinckiego zrobiło tu wrażenie. Wrażenie to zmnieszyła trochę depesza księcia de la Tour d'Auvergne donosząca, że przyjęcie dodatku nie zmieni polityki rządowej, że w Prusach znaczenie parlamentu jest nie wielkie. Rząd pruski trwa w polityce Radowitza, w tej polityce, która upatruje interes Niemiec nad Mincio. Jenerał Willisen opuścił Paryż wczoraj o godzinie 8ej z rana. Opuścił go pod wpływem oziębłości okazanej mu ze strony rządu francuzkiego. Jenerał Willisen nie był na żadnym balu w Paryżu.

Buletyn *Monitora* wyznaje, że stosunki między Prusami a Danią stają się coraz trudniejszemi i ważniejszemi.

Sytuacya musi być ważną skoro parlament angielski odrzucił myśl zmiany wyborczej 129 głosami przeciw sześciu!! Anglia chce być spokojną u siebie w chwili niepokoju na zewnątrz. Mowy lorda Russella okazują ogromną żądzę Anglii utrzymania pokoju, lord minister spraw zagranicznych podniósł wielkość Cesarza, aby go wbić w ambicyę utrzymania pokoju. To co powiedział o niepodobieństwie niewmieszania się Anglii w wojnę, jest uważane jak na dziś za samą pogróżkę. Kwestya wmieszania się w wojnę Anglii, rozumie się jeżeli wojna wybuchnie, nie jest pewną, w przekonaniu tutejszych sfer rządowych. Anglia może pozostać neutralną. Cobden myśli ponowić adres domagający się rozbrojenia i przesłać go nie do lorda priora, lecz do samej królowej. *Monitor* zawiera często korespondencye z Londynu, korespondencye ważne, które pokazują, że Francya patrzy przedewszystkiem na to co się dzieje w Anglii.

Cesarz postępując z opinią publiczną w imie uczucia ludzkości, nie tai żadnego swego kroku i zalewa można powiedzieć całą Europę najciekawszemi dokumentami dyplomatycznemi, które kazał złożyć w Izbie. Nie podoba to się dyplomacyi. Korespondencye dyplomatyczne złożone w Izbie wyjaśniają proste i prawe postępowanie Cesarza w sprawie rzymskiej. Rzeczone korespondencye wyjaśniają także epokę zjazdu warszawskiego i usposobienie dworów północnych w kwestyi Wenecyi. Wyprzedzając życzenia p. Thouvenel wytłumaczył wówczas w czterech punktach politykę Francyi. Punkta te są niezmiernie ważne. (Podaliśmy je wczoraj. P. R.). Według nich Francya nie poprze ataku na Wenecyą, jeżeli Niemcy w wojnę się nie wdadzą; Francya nie ścierpi, aby Piemont utracił Lombardyą; nie ścierpi także, aby w razie odpadnięcia od Piemontu Włoch środkowych i południowych, kongres domagał się od Francyi zwrotu Sabaudyi i Nicei.

Ożywienie Izb francuzkich jest wielkie. Opis stanu Cesarstwa i korespondencye dyplomatyczne są pilnie rozbierane. Ciało prawodawcze przyszło do wolności obierania sekretarzy. Obiór ten już nastąpił. Ciało prawodawcze przyszło także do wolności obierania prezesów biór. Biór jest obecnie dziewięć jak za Ludwika Filipa, co jest może stosunkowo za wiele, bo dziś jest tylko 250 deputowanych a za Ludwika Filipa było ich 450. Nie została jeszcze wybraną przez bióra komisya mająca ułożyć adres. Różne są zdania deputowanych, ale kiedy się deputowani wczytają w dokumenta i wysłuchają ministrów mowców, oświadczą się zapewne w adresie za polityką cesarską.

O przyjęciu przez Cesarza O. Lacordaire z biórem akademii złożonym z pp. Guizot, i Villemain i Prade, piszą obszernie dzienniki brukselskie, ale akademia o tem nie mówi. Sekret jest głęboki, a naturalny, bo akademia nie ma się z czem pochwalić. Cesarz dał uczuć panu Guizotowi, iż nie lękałby się jego wymowy gdyby zasiadł w Izbie. Ojcu Lacordaire przypomniał, że Cesarzowa lubiła jego kazania... temu lat dziesięć. Panu Villemain wyraził radość, iż mógł mianować jego zięcia podprefektem, a panu Prade legitymistowskiemu poecie nic nie powiedział. Nie wiadomo co odpowiedział Cesarzowi p. Villemain, to tylko pewna, że w odpowiedzi był wyraz.... „wdzięczności“. Przez cały czas tego przyjęcia Cesarz był najlepszego i najweselszego humoru.

Rząd uwolnił od stępla dodatki, które mają ogłaszać dzienniki, zawierające mowy deputowanych lub dokumenta złożone w Izbach. Decyzya ta dowodzi, że rząd szuka jawności tak w Izbach jak w całej Francyi.

Komisarze europejscy znajdujący się w Syryi spisali raporta ze stanu tej prowincyi i przesłali je do swych dworów dnia 28 stycznia. Konferencya syryjska ma się zebrać w Paryżu w drugiej połowie t. m. i Francya i Anglia mają na niej zgodnie wystąpić. P. Poujoulat, który wrócił z Syryi daje ciekawy obraz ludności chrześciańskiej. Maronici tworzą piękną rasę, bardzo pobożną, czystą w obyczajach, zdrową i wzdychającą jedynie do Francyi. Anglicy mają w Syryi mnogie karawany turystów, to jest ajentów znoszących się jawnie z Druzami i Turkami. Żołnierze francuzcy pełnią swą misyą z anielską abnegacyą. Rozrzuceni w górach, wystawieni na zimno, znój a często i niedostatek, dzielą się oni racyami z Maronitami i naprawiają ich domy. Oficerowie robią coś więcej, bo administrują w potrzebie i wymierzają sprawiedliwość.

Proces pana Pattersona jeszcze się nie skończył i został odłożony na przyszły tydzień. Na ostatniej sesyi prokurator przemówił za księciem Napoleonem a przeciw panu Pattersonowi.

Dziś odbył się w Pau pogrzeb marszałka Bosquet. Cesarz posłał na ten pogrzeb marszałka Niel i dwóch jenerałów konsystujących w Tuluzie.

Jutro w tłustą niedzielę pokaże się orszak wołu tłustego w nowych ubiorach. Ubiory mają być kosztowne i godne dzisiejszego Paryża.

Emil de Girardin wypalił zapowiedzianą broszurę „la réponse d'un Mort“. Bierze ckliwość czytając tę aforyzmową broszurę.

Londyn 8 lutego.

L. Wtorkowa mowa królowej, zagajająca posiedzenia tegorocznego parlamentu, zapewne już telegrafem was doszła. Zanim pismo niniejsze was dojdzie, otrzymacie podobnież i wiadomość o adresach na mowę N. Pani, które jej dnia wczorajszego od obu izb już złożone zostały. Adres Izby wyższej, po niektórych zarzutach jakie hr. Derby wytykał, a tyczyły się najwięcej usterków w polityce zewnętrznej, które zarzuty hr. Granville ze strony rządu zwycięzko odparł — adres przez Izbę lordów jednozgodnie był przyjęty. Inaczej jednak stało się w Izbie gmin czyli niższej. Niechcę tego stosować do wniosków podanych do adresu przez sir T. Colebroke i p. Paget, które były tylko prostym odgłosem mowy tronowej, i w większej części pochwalne dla rządu. P. White, jeden z radykalnych członków wniósł poprawkę do adresu, która żywą wywołała dyskusyą, a w której lord John Russell, p. D'Israeli i Bright podnosili swe głosy. Poprawka rzeczona tyczyła się reformy wyborczej, która od lat dziesięciu jak kamień Syzyfa na kark każdej administracyi spadała, a żadna jej wydołać niemogła; tak, że jakby rozpaczając o niej, zaniechano nawet wzmianki o niej w tegorocznej mowie tronowej.

Poprawka z jaką p. White wystąpił brzmi jak następuje: „Powinnością jest rządu wnieść jak najrychlej projekt do rozprzestrzenienia wotowania na wyborach w hrabstwach i po miastach w połączonych królestwach, w celu wywiązania się z warunków na których ministeryum objęło ster rządu.“

Na to lord John Russell odpowiedział, że jakikolwiek projekt do reformy byłby wprowadzony, nie widzi on żadnej szansy przeprowadzenia go, wyjąwszy chyba w szczupłym nader obrębie. Lepiej więc dla rządu nietykać wcale tej kwestyi, jak zawodzić oczekiwanie; straciłby się bowiem tylko czas bez osiągnienia pożądanego rezultatu. Na ustępstwach zaś i kompromisach nic się niezyska. Silniejsza agitacya o nią ze strony narodu potrzebna, aby prąd opinii publicznej przełamał szranki w Izbie wyższej. Co do wnoszenia jeszcze billów reformy rzekł: „Już one mnie tyle znudziły, że niepodejmę się żadnego więcej wnosić.“

P. D'Israeli pamiętając że się i jemu z billem reformy, gdy go sam wnosił, nielepiej powiodło, mówił przeciw poprawce, to jest w obronie rządu; gdy przeciwnie Bright jak najsilniej za nią obstawał. Dla przecięcia tego sporu przyszło w końcu do wotowania. Za poprawką było 46 głosów a przeciw niej 83, więc większością odrzuconą została. Poczem Izba gmin zgodziła się na adres, lubo zupełna nań zgoda dopiero nazajutrz nastąpiła.

Rozprawy obu Izb nad adresami sprawiły tego dnia złe wrażenie w kołach kupieckich. Powszechnem zdaje się być mniemaniem, że stósunki kraju z zagranicą, a osobliwie z Francyą nie są pewne, a sposób w jaki kwestya reformy i opuszczenie jéj z programu tegorocznego parlamentu, przyjętą została, zdaje się być zapowiedzią, iż gabinet palmerstoński nie długo się utrzyma a przynajmniéj że dzisiejszy skład parlamentu się rozwiąże. W takich okolicznościach przeważała na giełdzie chęć do sprzedaży, a dążność tak obligacyj jak i akcyj, szła na dół. Dopiero przy końcu dnia (5 b. m.) kursa się nieco polepszyły. Konsole trzymały się jeszcze na $91\frac{3}{4}$ % na gotowkę, a 92 do $\frac{1}{2}$ % na rachunek w marcu.

Nazajutrz (dnia b. m.), p. Fitzgerald (torys) starał się w długiéj mowie zwrócić uwagę Izby na pamiętne lorda J. Russell depesze z dnia 41 sierpnia i z 7 paźdź. użalając się, że Minister spraw zagranicznych zamiast przestrzegania nieinterwencyi którą rząd przyjął za zasadę, pobudzał ludy do buntów i rewolucyj, ze szkodą dla pokoju w Europie. Wzywał go by się z swoich depesz wytłómaczył i zarazem zawiadomił Izbę, do jakiego czasu potrwa zajęcie Syryi przez wojska francuskie, których dłuższe pozostanie tam groziło niebezpieczeństwem dla niepodległości Turcyi.

Lord J. Russell w odpowiedzi na zrobiony zarzut jego depeszom o sprawie włoskiéj, rzekł: że nienaruszono w nich zasady nieinterwencyi, wyrażano tylko współczucie dla uciśnionego ludu. Ogólnie zaś biorąc, największe byłoby absurdum kłaść za prawidło, aby wszystkie powstania uważać w jednakowem świetle. Wielka między niemi zachodzi różnica, i kiedy podziwiamy Waszyngtona, nie idzie zatem by podziwiać Wat Tylera; ani gdy uwielbiamy wielkie czyny Wiliama III Oranii, abyśmy mieli zarówno aprobować czynności Masaniella. Dotknięto w depeszach niesłychanych okrucieństw, jakie z upoważnieniem króla popełniane były w Neapolu i Sycylii, króla ojca, który przysiągłszy na konstytucyę, wiarołomnie ją pogwałcił, jako też wiarołomstwa jego syna. Jeśli więc naród wypowiedział posłuszeństwo Burbonom, powołując w pomoc króla Sardyńskiego, nie jego (Russella) było to rzeczą, mieszaniem się w sprawy Włoch przeszkadzać ich wolności; zwłaszcza że nie miano już innéj nadziei nad połączenie się ich w jedno, z królestwem sardyńskiem. Gdyby powstanie miało na celu anarchią i bunt, w innem wcale świetle musielibyśmy się na nie zapatrywać; lecz pod tym względem sprawa włoska jest sto razy czystsza od belgijskiéj. Co do okupacyi Syryi przez wojsko francuskie i terminu jego pobytu, wiedzieć trzeba, że ono do Syryi weszło za przyzwoleniem i na żądanie mocarstw europejskich, trudnoż je odwoływać dopóki nie zbierze się konferencya a Anglia nie ma nic przeciw niéj, czeka tylko aby Turcya była na niéj reprezentowaną. Inne mocarstwa już się zgodziły i trudności, jakie w tem zachodziły, już są usunięte. Nie mógł on (Russell) obszernie wchodzić we wszystkie stósunki jakie Anglia ma z Sardynią i Francyą pod względem Rzymu i innych rządów włoskich; lecz Papież zdaniem jego dałby się może do tego nakłonić, aby król Sardyński zajął stanowisko jako naczelnik królestwa Włoskiego, a on zrzekł się władzy doczesnéj; mając zaś sobie przyznaną godność i tytuł udzielnego księcia, przy swym wpływie jako głowa kościoła katolickiego okazałby się w tym razie większym patryotą włoskim, jakiego ziemia ta kiedykolwiek miała.

Podczas przejazdu królowéj na otwarcie parlamentu zdarzyło się, że zpośród tłumu stojącego na ulicy nagle wysunął się człowiek w oryentalnym ubiorze, z prośbą w ręku, chcąc ją wrzucić do karety królowéj. Nie mogąc tego dokonać, gdyż był wstrzymany przez księcia małżonka który odrzucił rękę natręta, nieszczęśliwy ten człowiek dobył noża i trzy razy nim pociągnął sobie przez gardło. Porwano go i zaprowadzono do policyi, gdzie przywołany cyrulik opatrzył jego ranę. Pokazuje się z indagacyj, że sprawcą tak przykréj sceny był Indyjczyk imieniem Mahomed Ali Chan, mający lat 40, rodem z Kalkuty. Był on jak zeznawał, pokrzywdzony przez rząd w swym kraju, i podawał królowéj prośbę o wymierzenie mu sprawiedliwości.

Dnia 5 b. m. w nocy zgorzał wspaniały pałac w Blenheim, siedlisko księcia Marlborough. Cała galerya, bogata w obrazy najsławniejszych malarzy włoskich i angielskich spłonęła w ogniu; prócz biblioteki, która miała ogniotrwałą salę. Mieliście opis pałacu i pysznego parku w jednym z dawniejszych numerów *Dodatku* do *Czasu*. Zowią go wersalem angielskim.

Wiedeń 12 lutego. Dzienniki łamią sobie nadaremnie jeszcze głowę, jakie to będą owe ustawy organiczne, które mają skreślić plan przyszłego urządzenia monarchii. Już tyle w tej mierze w ciągu niewielu lat ostatnich wyszło postanowień, które albo w praktykę nie weszły albo zupełnie inaczej niż zamierzono, iż i teraz niemożna zawczasu przewidzieć, ażali to co wyjdzie z ministeryum, będzie odpowiadać potrzebom rozlicznym tylu krajów koronnych i charakterowi tylu ludów monarchii. Tam gdzie kraj jest jednolity, konstytucya jego może mieć raz więcej, drugi raz mniej liberalną cechę, może być doskonalszą lub mniej doskonałą, może więcej uwzględniać społeczne różnice lub takowe wyrównywać, zawsze jednak z góry łatwo zakreślić jej zakres i zastosować ją już w zasadach do stopn a wykształcenia mieszkańców. Ale w Austryi należałoby tylko, aby konstytucya była prawem zasadniczem, aby się tylko trzymała sfery ogólnej, ludzkiej, a rozwinięcie tej zasady w ustawę dopiero zawisło i odnosić się powinno do każdego oddzielnie krajn koronnego. Taka praca organizacyjna może stworzyć organizm polityczny i zapowiadać trwałość. W każdym innym razie, będzie to konstytucya idealistyczna nie oparta na prawdziwym stanie rzeczy, bo ten stan rzeczy jest w każdym kraju odmienny. Dla tego też mimo licznych rad konstytucyi węgierskiej, znajduje ona silne poparcie i uważaną jest za jedyną prawną podstawę organizacyi tego kraju. Wszystkie też komitaty, czy te które energicznie odpowiedziały na reskrypt z 16go stycznia, czy też te, które ten reskrypt zostawiły późniejszemu czasowi do ocenienia lub też spokojnie uznały nadane krajowi swobody, zapatrują się jednozgodnie na konstytucyę z r. 1848 i uważają ją za niezbędną dla kraju. Wady jej dadzą się na drodze prawodawczej usunąć lub poprawić, lecz byle nie nadano tych zmian i poprawek, bo wtedy zmienia się ich natura i najlepsza chęć przeciwny rodzi skutek.

— *Presse* wieczorna podaje następujący telegram z Pesztu z dnia wczorajszego wieczór: Na dzisiejszem posiedzeniu komitatowem rozbierano reskrypt cesarski z dnia 16 stycznia, i ostro go roztrząsano. W ciągu dzisiejszych rozpraw przemawiali Pronay, Raday, Mariassy, Podmanicki i Hajnik. Wniosek Franciszka Kubiniego, ażeby na reskrypt cesarski odpowiedzieć adresem, żądającym, aby sejm śpiesznie zwołany został, tudzież, aby ustanowione było ministeryum węgierskie na podstawie praw z r. 1848, przyjęty został. Do ułożenia tego adresu wyznaczono komisyę pod przewodem Nyarego, i takowa ma jutro przedłożyć projekt przez siebie wygotowany. Przypuszczają, że adres bardzo wypadnie ostry, gdyż główni mowcy wybrani zostali do komisyi mającej się jego ułożeniem zająć.

Wanderer donosi o tych samych obradach komitatu pesztеńskiego, że już dnia 10go odbywały się w tym przedmiocie przedwstępne narady pod przewodem podżupana Pawła Nyary, na których znajdowało się około stu członków reprezentacyi komitatu. Te przedwstępne narady mogły niejako posłużyć za skazówkę tego, co następnie w tym względzie mówić się będzie, a lubo na urzędowem zebraniu mniej może drażliwych słów da się usłyszeć, niemniej jednakże duch obrad już się tego dnia wykazał.

Po wniesieniu przedmiotu przez przewodniczącego, p. Kubinyi, dyrektor muzeum narodowego, powstał pierwszy i wziął pod rozbiór dyplom cesarski z 20go października, jakoteż reskrypt kanclerza z 16go stycznia. W mowie swojej wyraził się, że nie było potrzeby wydania dyplomu, lecz oświadczenie, jakie uczynił był Cesarz Józef II, iż pragnie wrócić na drogę prawa narodu. Dyplom nie zawiera w sobie poręczenia konstytucyi, a lubo wspomina prawo następstwa, na którém się opierają prawa króla i narodu, to jednak opuszczone są tam nie jedne istotne punkta sankcyi pragmatycznej. Dalej mowca rozbierał system Bacha i jego następstwa i nadmienił, że manifest był zbyteczny, albowiem przeszkadza pojednaniu. Mówca następnie radził, aby odpowiedzieć na reskrypt punkt po punkcie—a wreszcie żądać zwołania sejmu bezwłocznie i ustanowienia ministeryum odpowiedzialnego; ma on pewność, że magistrat i cały komitat opierać się będzie na podstawie prawa i nieustąpią inaczej, chyba przed bagnetami i działami.

Mowa ta wywarła silne na słuchaczach wrażenie. Wniosek Kubiniego znalazł poparcie w mowie niemniej ostrej hr. Radaya, a rozprawy szły przez innych jeszcze mówców prowadzone, wśród usposobienia podrażnionego.

Prusy.

W dalszym ciągu obrad nad wnioskiem deputowanych w Izbie niższéj w Berlinie dołączonym do adresu w formie poprawki, dajemy tu z sprawozdań stenograficznych mowy miane w tym przedmiocie na posiedzeniu Izby w d. 8 lutego. Dr Libelt zabrał głos następnie:

Dr. Libelt. Panowie! Szanowny mowca, który wczoraj z tego miejsca przemawiał, podjął się bronić systemu rządowego w W. Księstwie Poznańskiem co do jego postępowania z ludnością polską, przypisując mu podstawę prawną, przypisując wierność przyrzeczeniom królewskim, bo nawet twierdząc, że wyprzedził te przyrzeczenia. W ten sposób chciał zwalczyć naszą poprawkę. Tak wysoki urzędnik tamecznego rządu nie mógł innego zająć stanowiska i czego innego niespodziewaliśmy się po nim. Szanowny mowca zapuścił się w wyliczanie szczegółów, których już dla tego samego pojedynczo zbijać nie mogę, żeby mnie to odprowadziło od głównego przedmiotu a panów znużyć mogło. Przymuszony będę atoli wytknąć niektóre rzeczy. Jedna szczególnie charakterystyczną jest w mowie szanownego deputowanego. Powiedziawszy szczerze, że królewski rząd ślepym by chyba być musiał, gdyby na założenie czwartego polskiego gimnazyum, o które się staramy, pozwolił, powiedziawszy, iż rząd idąc za systemem rządu rosyjskiego w traktowaniu Polaków, byłby dotąd jednego Polaka właściciela ziemi niezostawił i mielibyśmy spokój w kraju: powiedziawszy to i wiele innych rzeczy kończy wzywając nas do jedności i podając nam bratnią rękę! W krótkich słowach, panowie streszczę moją odpowiedź. Jeżeli nam nieustannie rzucają w oczy stanem kultury naszéj prowincyi polskiéj, jaki był w chwili okupacyi a

---

głoska, a że jakoś prawdopodobna, prędko też znalazła przyjęcie i kurs w Warszawie. Byłaby to chyba spekulacya na przewozy, boć innego celu przypuszczać tu nie można, ale spekulacyą drogo okupiona, i z wielką nie tylko dla przedsiębiorców, ale i całego kraju szkodą.—

W ciągu tygodnia, ponieśliśmy stratę przez śmierć Borysa Halperta, zgasłego w 56 roku życia swego. Był on jednym z tego grona, które niegdyś kształciło się na Żoliborzu w Warszawie. W r. 1830 za przykładem innych wstąpił w szeregi wojskowe, a po zwinięciu wojska polskiego, z którego wyszedł oficerem, wszedł do służby rządowéj i ostatecznie był naczelnikiem kancelacyi w rządzie gubernialnym warszawskim. Wiele on bardzo przyłożył się do podniesienia sceny ojczystéj, już to piórem, już radą, zwłaszcza, gdy był dyrektorem teatrów; bo posiadając obok wykształcenia, zamiłowanie do sztuk i literatury, umiał je z łatwością zużytkować dla dobra sceny. Posiadając przytém rzadkiéj dobroci serce, zdołał ująć wszystkich i zasłużyć sobie na to współczucie, jakie się okazało przy oddawaniu mu ostatniéj chrześciańskiéj przysługi!—

Gdybyście nas zapytali o nowości literackie, tobyśmy odpowiedzieli medycyną ludową Simona, higieną Gregorowicza, lub wreszcie Dumaniem nad najwyższemi zagadnieniami człowieka, Józefa Gołuchowskiego. Tak to po dniach szczęśliwéj naszéj młodości w piśmiennictwie narodowém; po tylu romansach i powieściach, które nas strawiły, spoważnieliśmy bardzo i rzucili się na drogę nauki. Co jednak w tém najdziwniejsze, a zarazem i najgodniejsze uwagi i pochwał, że dzisiaj żaden z pp. księgarzy niewacha się przyjąć uczony manuskrypt do druku, od którego dawniéj uciekał. W wypuszczaniu więc dzieł podobnych w obieg, należy się zasługa piszącym jak po części i wydawcom, a nadewszystko i czytelnikom, boć muszą się znajdować i oni, skoro wydawcy podejmują się drukować książki tego rodzaju. Co więcéj nawet, jako zaszczyt dla naszego obywatelstwa ziemskiego przytoczę, iż sama księgarnia pp. Gebaethnera i Wolffa, jak nam to z dobrego przynajmniéj źródła wiadomo, za same tylko książki brane w tejże, robi rocznego obrotu około dwuchkroć stotysięcy złotych. A księgarnia ta nie bardzo obfituje w romanse, ale właśnie przeciwnie, w dzieła po większéj części naukowe, administracyjne, gospodarskie itp. Nie zbyt przecież dawno uskarżano się na brak zamiłowania do czytelnictwa; dziś przeto opierając się na wypadku finansowego za pokup książek obrotu, zdaje się, że nie można skarg takich ponawiać.—

Nie przestraszajcie się bardzo, że schodząc z literatury do dziejów Warszawskich, powiemy wam z góry, że obecnie w mieście i to na wsze strony, tylko rąbią, a rąbią.... ale ulice dla oczyszczenia ich z lodów zimowych. Gdyby kto np. niewiadomy tego wjeżdżał o zmroku do Warszawy, byłby najpewniejszy że wlazł w jakieś miasto barykadowane, takie sążniste stosy wznoszą się po obu stronach ulich, owych odłamów lodowych, których niepodobna nadążyć wywozić. Za kilka tedy tygodni Warszawaby znowu wyglądała jak lalka, ale któż zaręczy, że nowe śniegi, nowe mrozy, a za niemi i nowe roztopy, powtórnie nas nienawidzą. Jeszcze bardzo daleko do miesiąca kwietnia, a najkapryśniejsza jak wiadomo kobieta, jest niczem wcale w porównaniu z marcem!

Co południowy wiatr rozgrzeje i stopi, to znów może północny napędzi i z ziębi, i tak się będziemy kołatać aż do prawdziwego wiosennego słońca które w kwietniu lub maju, wysunie na horyzont niebieski swą głowę.—

Instytut muzyczny, już na dobre rozpoczął swe kursa, choć wielu w to niewierzy, dla tego tylko, że nie było publicznego otwarcia. Ale możemy zapewnić wszystkich wątpiących w rzeczywistość tego faktu, iż Dyrektor Instytutu trzymając się zasady ceremonia ceremonią, a nauka nauką, oddawna zabrał się z profesorami swemi do pracy, zostawiając akt otwarcia na później, to jest do przyjaźniejszej pory. Uczniowie bynajmniej na otwarciu nie tracą, a w naukach korzystają i kto wie czy Dyrektor niesprawi znowu jakiej niespodzianki, to jest że uroczystość otwarcia podniesie zwłaszcza pod względem muzycznym przypuszczeniem do udziału wychowanków swoich, już poprowadzonych nieco na tej drodze. Nie wykradamy mu tej myśli, ani też jéj narzucamy, bo chociażby nawet i nie przyszła do skutku, nikt o to bynajmniej rościć do niego pretensyi nie będzie.—

Jedną z ważniejszych wiadomości jest podniesienie się u nas cen zboża, nie dla tego bynajmniej, aby go nam brakło, ale głównie dla tego że deszcze i roztopy owych wielkich śniegów, utrudniwszy nadzwyczaj komunikacyę, wszelki dowoz wstrzymały. Podniesienie to, jako chwilowe, niezastraszałoby nas wcale, gdybyśmy już dziś nieprzewidywali następstw, jakie za sobą pociągnie, a jakiemi są ogólna i długotrwała drożyzna. Doświadczyliśmy już tego poprzednio; bo co najgorsza że za drogością zboża idzie drogość chleba, a za chlebem, podniesienie od razu wszystkich cen w ogóle od robotnika aż do najpierwszego przedsiębiorcy. Potem zaś i zboże spadnie w cenie i chleb stanieje, a tymczasem ani najemnik, ani szewc, ani krawiec niespuści grosza wymawiając się ową drożyzną chleba, która już istnieć przestała. Dla miast znaczniejszych jak np. Warszawa, gdzie większa część mieszkańców, żyje z gotowego i zapracowanego z dnia na dzień grosza bez żadnych widoków podniesienia dochodu swego, stan taki jest nieznośny i oburzający.—

Wspominaliśmy już nieraz o sztucznej hodowli ryb, czyli tak zwanej piścikulturze, której próby rozwinął w pałacu Brylowskim p. Higuet i które powiodły się jak najświetniej. Obecnie świeżo z powodu spodziewanego zjazdu obywatelstwa na walne obrady Towarzystwa rolniczego, otwiera on każdemu swój zakład, nie robiąc z téj sztuki żadnej tajemnicy ale przeciwnie pragnąc z nią wszystkich obznajmić dla dobra ogółu.

Rzecz zaprawdę godna zastanowienia, że kiedy z zagranicy sprowadzał sobie ikrę dla sztucznego rozpładniania ryb, ikrę tę zaskoczyły owe silne grudniowe przy końcu r. z. mrozy, która tak zmarzła że zamieniła się w szkło i za dotknięciem pryskała. Pomimo to jednak, chociaż stan ten zamrożenia trwał od 6 do 7 dni, za włożeniem ikry do wody, ta zupełnie odtajała i pokazały się w niej zarodki życia, tak dalece, że dziś małe rybki z téj ikry już się wykluwać zaczęły. Co to może natura i gdybyśmy ją tylko z taką ścisłością jak pod tym względem badali ileż to jeszcze ciekawych odkrylibyśmy tajemnic.

Zdaje się, że po tylu doświadczeniach i dotykalnych dowodach możności podniesienia w kraju jej gałęzi przemysłu, jaka się może bardzo łatwo z hodowli ryb rozwinąć; po tylu wreszcie świetnych wypadkach, jakie ta hodowla sztuczna wydała już za granicą, przynosząc nieobliczone w gospodarstwie korzyści, ziemianie nasi wezmą się gorliwie do tego dzieła i zapewnią sobie nowe źródło dochodu, a z którego błogie skutki po przeciągu lat pewnych spłyną i na ogół. Któż bowiem nie wierzy w zasadę, że „in corpore sano, mens sana“ a to co się dzieje z pojedynczą osobą, dzieje się zarówno i z całym narodem. Daj mu tylko podostatkiem chleba, ustal jego byt materyalny, a niezawodnie i duch się jego podniesie i moralnie zyska on wiele!

Słyszeliśmy że znany zaszczytnie jako literat, ziomek nasz p. Edward Chojecki, bawiący ciągle w Paryżu, zabiera się do przełożenia na język francuski librettu do opery p. n. „Krzyż wojskowy.“ Jest to muzyka p. Gabryela Rożnieckiego, a słowa Aleksandra Niewiarowskiego. P. Chojecki chce tę operę wystawić w Paryżu; to samo jest i u nas oddawna w projekcie i zabawną byłoby rzeczą, gdyby ta opera pierwej ukazała się tam, aniżeli w miejscu urodzenia swego. Nic to wcale niepodobnego do prawdy, zwłaszcza tam gdzie na wystawienie utworów rodzinnych, lata oczekiwać należy i gdzie lada farsa byle tylko obca, zyskuje poparcie i popęd.—

Podobno z nowego konkursu dramatycznego, a trzeciego z kolei, niewiele odnieśliśmy korzyści, tak jakoś na ten jeden raz niedopisali nam współzawodniczący. Jeżeli wierzyć mamy pogłosce, surowy komitet wybrany z łona redakcyi Biblioteki Warszawskiej, uznał ze wszystkich sztuk trzydziestu, zaledwie tylko trzy godne odczytania głośnego i zasługujące najwyżej na wspomnienie, a nie zaś na premium. Nic jednakże nie stracimy na tem bo z tego samego źródła ogłosi się konkurs czwarty i zawsze piszący poprobują sił swoich, a może losy ich szczęśliwsze jakoś będą.—

Co do konkursu powierzonego J. I. Kraszewskiemu, o którym już wspominaliśmy poprzednio, a który ma na celu napisanie najlepszej rozprawy historycznej, ogłoszenie o nim jeszcze na świat nie wyjrzało, co stawia Kraszewskiego w przykrem położeniu, gdyż w żaden sposób i to nie z winy swojej, nie może mu nadać jawności. Tymczasem cel konkursu jest bardzo piękny i niemałoby obudził życia literackiego, bo zwłaszcza w epoce, gdzie jak powiedzieliśmy powyżej, z taką ochotą zabierają się do piśmiennictwa poważniejszego, niezbrakłoby zapewne na kandydatach, pragnących i w tej gałęzi literatury ubiegać się o palmę pierwszeństwa.

⊙

jakim jest w dzisiejszéj: to przypomnę, że przed r. 1815 długoletnia, krwawa wojna i ciągłe przemarsze wojsk kraj ten zniszczyły i wyludniły, to powiem, że niepodobna nam zrozumieć, dlaczegoby obok owoców cywilizacyi po 40letnim pokoju nie mogły oraz istnieć narodowe prawa Polaków.

Czas byłby także panowie ustąpić z twierdzeniem, któremu dzisiaj nikt już niewierzy, że tylko polska szlachta niekontenta jest z rządu, że tylko polska szlachta burzy, że chłop polski zadowolonym jest z swego stanu i do szczęśliwych go policza. Dosyć mi, panowie wskazać na rezultaty wyborów w naszéj prowincyi. Że na tych ławach siedzimy, mamy tylko głosom chłopów podziękować; muszą się oni zatem czuć, że są Polakami, gdy Polakom dają głosy swoje, aby swoje narodowe prawa w tym domu zareprezentować.

Nieprawdą także jest, co twierdzono, jakoby chłopów polskich pobudzano nabożeństwem do Matki Boskiéj, którą podawano za królową polską, nieprawdą, jakoby księża na wieść o śmierci królewskiéj dzwonić nie kazali. Panowie! jest to historyczny fakt, że w połowie 17go wieku, podczas ucisku wojennego ze strony króla Szwecyi Gustawa Adolfa, gdy cały kraj był już w ręku nieprzyjaciół, że wtenczas nieszczęśliwy Jan Kazimierz polecił królestwo Matce Boskiéj i że odtąd Matkę Boską jako królową Polski w modlitwach uwielbiano. Co do drugiego twierdzenia, jest ono płonnem, bo tylko w tych miejscach nie dzwoniono, do których rozkaz nie od władzy duchownéj ale od landrata był doszedł.

Niekażcie nam panowie daléj, abyśmy dla korzyści materyalnych, zrzekali się tego dobra, które za święte i drogie uważamy, nieżądajcie, abyśmy naszą przychylność i gotowość do koncesyi okupowali zupełnem zrzeczeniem się naszéj narodowości i tego wszystkiego, co się z nią łączy, bo żądacie od nas rzeczy niepodobnych. Gdyby podobnemi były, mielibyście współobywateli helotów i renegatów.

Wracając do właściwego przedmiotu mojéj dyskusyi, do poprawki mianowicie zaś do jéj pierwszéj części, która się na traktaty i obietnice królewskie powołuje:

Zarzucają nam z stron wszystkich, że żądamy więcej, niż stoi w tych dokumentach. Powaga pana sprawozdawcy, który toż samo objawił zdanie, staje się także ciężarem na téj szali ważki. Niezaprzeczam bynajmniéj panu sprawozdawcy kompetentności do zrozumienia sensu dokumentów, myślę atoli, że przeoczył, o ile prawa wydane w skutek tych dokumentów, weszły w życie. Czegóż my żądamy właściwie? Trzymam się przedewszystkiem patentu okupacyjnego, który mam przed sobą; żądamy równouprawnienia obu języków krajowych. Prawo tego żądania leży w słowach królewskich: „Język wasz *obok* niemieckiego ma być we wszystkich publicznych sprawach używany. Aleź ten jasny jak słońce sens słów starają się ścieśnić słowem: *obok niemieckiego* języka. Utrzymują; ponieważ wasz język ma być obok niemieckiego używanym, więc niemiecki jest jedynie uprawnionym a wasz tylko pobocznym językiem, mającym tylko według potrzeby znaleść uwzględnienie. Panowie, czujecie to i wiecie o tem lepiéj, niż ja, że w pojęciu *istnienia obok czegoś* niema bynajmniéj różnicy między jednem a drugiem, że w tem pojęciu jest najzupełniejsza równość stanowiska obu przedmiotów o których mowa. Ale niezważajmy i na to: patent królewski, chociaż się zwraca do mieszkańców W. Ks. Poznańskiego, jest tylko do Polaków zwrócony. Tylko Polakom robi niemiecki książę, mówiąc do swoich polskich poddanych, przyrzeczenia i obietnice? Możnaż tu było powiedzieć: niemiecki język będzie obok waszego używanym w sprawach publicznych? Niebyłoby to w obec Polaków przyrzeczeniem. Aby zaś niem było, musiano użyć wyrazu, który w dokumencie znajdujemy. Mówiący przedemną przytaczał, iż np. niechcą u nas wypełniać weksli i kwitów, które mają niemiecki formularz, że nieprzyjmują listów, mających adresę niemiecką. Przyznaję, że mogą być pojedyncze wypadki takich wykroczeń, ale niemogę pojąć, dlaczego rząd uwziął się niewydawać weksli i kwitów z tekstem polskim, i również niemogę pojąć, dlaczego list napisany po polsku, ma mieć adresę niemiecką.

Ale bo i z drugiéj strony były wykroczenia, które wskażę: Gdy np. chłop polski niemieckie dostanie obwieszczenie i na nieznajomość języka się skarży, wtedy mówią mu, że się znajdzie na wsi ktoś, co język rozumie i obwieszczenie mu wytłumaczy. Mam tu z sobą kopią sądowego uwiadomienia, krótką, którą za pozwoleniem Izby przeczytam. Chodzi o to, że adwokat na wyraźne żądanie klienta proces zaczął od po polsku napisanéj skargi, poczem sąd wyraźnie mu nakazał, aby dalszy proces w niemieckim prowadził języku. Oto wyrok w téj sprawie:

„Należy się koniecznie zastósować do rozporządzenia z 15go grudnia tego roku. Broszura radcy sądowego Schöphe wydana 3go listopada b. r. umiała ocenić prawo z 9go lutego 1817 a więc i polski język dla téj prowincyi. U adwokatów téj prowincyi powinien język niemiecki prym trzymać, gdy należytość swoją otrzymują od pruskich poddanych i w pruskiéj monecie. Ten fakt niezaprzeczony skieruje każdego adwokata na drogę prawną, choćby nadspodziewanie polityczne jego wyznanie wiary niemiało być dostatecznie pruskiem.“

Takie to rzeczy pisze sąd obwodowy do adwokata obstawającego za prowadzeniem sprawy w języku w którym skarga była podaną. To są wykroczenia drugiéj strony a pochodzą ztąd, że zasada równouprawniona obu języków skrzywioną została.

Postawiono zasadę, że ktokolwiek z polskiéj ludności raz posiadł język niemiecki, obowiązanym jest nadal po niemiecku z urzędami konferować. Moi panowie, téj zasady niemożemy już dla tego przyjąć, że urzędom zostawiono wyrokowanie o tem, czy kto umie po niemiecku czy nie. Zostawcie panowie sąd Polakowi, krajowcowi, to przystaniemy na zasadę. Mamy mocną wiarę i obawiamy się, że przyjąwszy tę zasadę, jednego tylko brakuje kroku, aby język polski zupełnie z publicznego usunąć życia. Można przecie powiedzieć że skoro rząd dosyć starań przykłada przez szkoły i zakłady, aby każdy miał sposobność nauczenia się po niemiecku, język polski, jako język do spraw publicznych nie jest zupełnie potrzebnym. Wszystko to stać się może panowie, ale równouprawnienie języków, podług patentu królewskiego ustalić się przez to nie może.

Żądamy daléj panowie, niezrzucając z siebie obowiązków pruskich poddanych, żądamy, abyśmy byli traktowani jako Polacy. I w tem sądzimy, że się opieramy na podstawie praw, na podstawie słów królewskich. W odezwie stoi wyraźnie:

„I wy macie ojczyznę, a z nią razem otrzymaliście dowód mego szacunku dla przywiązania waszego do ojczyzny. Przyłączeni do mojéj monarchii, niepotrzebujecie zaprzeć się waszéj narodowości.“

Ale tu znowu spotyka nas subtelne rozróżnienie: mówią nam: możecie być polskiemi Prusakami ale na żaden sposób pruskiemi Polakami. Znamy panowie całą ważność tego rozróżnienia, że bo wiemy pojęcie narodowości tylko w jednostce może przyjść do swego kształtu konkretnego; jeżeli to pojęcie przeciwnie zniża się do nadania przymiotnika jednostce, natenczas niknie cała konkretność pojęcia narodowości. Aby dać przykład, przywiodę tutaj nazwę Izraelitów urodzonych w Polsce. Nazywają ich polskiemi żydami. Gdyby przymiotnik „polski“ dodany do ich nazwiska zdawał się oktrojować dla nich narodowość polską, zaprawdę, sprzeciwiliby się oni temu nazwisku. Toż i z wspomnianem rozróżnieniem ma miejsce. Ale tego rozróżnienia niema w odezwie królewskiéj. Sens jéj właściwy poznać można z noty lorda Castlereagh do księcia Hardenberga. Pozwolicie panowie, że tych kilka słów przeczytam:

„Doświadczenie pokazało, że nie przez zniszczenie obyczajów i zwyczajów Polaków da się spokój i szczęście temu narodowi zepewnić.

„Daremne były starania, aby urządzeniami obcemi zwyczajom i zdaniom Polaków, przyprowadzić ich do zapomnienia ich dawnéj exystencyi i języka, te starania, czynione z zaciętą wytrwałością okazały się kilkakrotnie jako bezowocne. Budziły one tylko nieukontentowanie i rozruchy. Gabinet Wielkiéj Brytanii życzy gorąco, aby monarchowie, którzy poruczone mają losy narodu polskiego, przed rozjechaniem się z Wiednia zobowiązali się wzajemnie, do obchodzenia się z przydzielonemi im częściami polskiego narodu jako z Polakami, jakiekolwiek polityczne urządzenia nadać im będą chcieli“.

Na to odpowiedział Książę Hardenberg: Niżéj podpisany, zasięgnąwszy rozkazów swego króla i pana co się tyczy noty J. Eks. Lorda Castlereagh w interesach polskich, śpieszy z doniesieniem, że zasady w niéj wyłuszczone, tyczące się sposobów rządzenia prowincyami polskiemi przez trzy mocarstwa, w zupełnéj z uczuciami JKMości są zgodzie.

Niepodobna panowie, patrząc na datę odpowiedzi z dnia 13 stycznia 1815 aby $3\frac{1}{4}$ miesiąca późniéj to jest 15 maja, na którym pojawiła się odezwa JKMości aby, mówię, w tak krótkim czasie zaszła zmiana zdań, zwłaszcza, że przeciwko temu inna jeszcze mówi okoliczność. W tymże sensie albowiem napisaną jest formuła przysięgi dla poddanych W. Księstwa w on czas wydana. Jest ona krótką i brzmi:

„Będziecie mieli udział w konstytucyi, którą moim wiernym poddanym nadać zamyślam“.

JKMość już wtenczas zatem obiecał, że nam dozwoli udziału w dobrodziejstwie konstytucyi ale pomimo tego dał nam przyrzeczenie, że niepotrzebujemy zaprzeć się naszéj narodowości, że prowincyą naszą pod tytułem W. Księstwa posiadać ma wolę.

Otóż wszystko, co podług dosłownego znaczenia królewskiéj odezwy mienimy być naszym prawem i czego żądać czujemy się obowiązani. Pomijam traktaty wiedeńskie tak często wspominane, jedno tylko dotknąć zamyślam, na czém nacisk tutaj kładziono a to jest: że wszystkie przyrzeczenia traktatów stają się illuzorycznemi przez jeden wyraz, zawarty w 1szym artykule aktu kongresu, wyraz, który woli rządów pozostawia nadanie polskim krajom takich instytucyj, jakie za potrzebne uważają. Zwrócono szczególniéj uwagę na elastyczność słowa „convenable“ elastyczność tak wielką, że obok niéj wszystkie przyrzeczenia zniknąć mogą. Tutaj wpada mi w myśl porównanie, które nie dawno w jakiejś broszurze czytałem.

Posiadłość ziemska dostaje się prawem własności sąsiadowi pod warunkiem, aby się tenże zobowiązał, dawnego posiadacza stósownie utrzymać. Ten atoli pozostawia swemu widzimisię sposób, jak go ma utrzymać i alimentować. Z początku wszystko idzie dobrze, powoli jednak skąpią alimenta. Żądania utrzymania stósownego stanowi nie znajdują uwzględnienia, odbierają mu wszystko, co dotąd dla wystąpienia podług swego stanu za potrzebne uważał, zamykają w ciasnych ścianach a nareszcie tytułu odpowiedniego zaprzeczają. Gdy się biedny, zniszczony, zgłodniały skarży i na układy powołuje, odpowiada mu nabywca, że czyni podług swego zdania, na które się podług kontraktu spuszczono. W ten sposób moi panowie, stoją, jak myślę, polskie prowincye w obec swoich rządów. Słowa „qu'il jugera utile et convenable de leur accorder“ w tenże sam sposób wyzyskiwają rządy, a jeżeli często słyszymy twierdzenie, jakobyśmy wszystko posiadali, co nasze narodowe prawa utrzymać może, to musimy oświadczyć, że te prawa w tak małéj posiadamy dozie że nasze publiczne narodowe życie przy nich bliskiem jest śmierci na suchoty.

Jeszcze słów kilka panowie o drugiéj części naszéj poprawki. Muszę tutaj zaczepić o słowa pana sprawozdawcy, który wyrzekł:

„Oczywiście pokazuje się obecnie prąd sił narodowych, które dłuższy czas związane, walczą o uwolnienie. a równocześnie pojawia się symptom, że kajdany, które je trzymały, wolnieją i służby swéj daléj czynić niezdołają. Skoro tak jest, można zatem ważną ztąd wyprowadzić konsekwencyą, że ruch ten może wprawdzie być powstrzymanym i kierowanym, ale że trudną a może niepodobną jest rzeczą, aby go powstrzymać“.

Jeżeli to prawdą jest, panowie, a mamy najsilniejsze przekonanie, że jest prawdą, to wcześniéj czy późniéj będzie trzeba spotkać się z kwestyą polską, która ma przynajmniéj ten sam rozmiar, to samo historyczne i moralne uprawnienie, co włoska. Panowie! Polityka angielska ile mi się zdaje, zawsze widziała rzecz z prawdziwéj strony, bo się starała podczas wiedeńskiego kongresu, wprawdzie nadaremnie, aby pomiędzy trzema wschodniemi mocarstwami jeśli nie pierwszego to drugiego rzędu państwo powstało, aby mogło zatrzymać przeważny wpływ Rosyi. Anglia ubolewała bardzo że przystąpiono do nowego podziału Polski. Po zniszczeniu Polski, Rosya starła się bezpośrednio z granicami Prus, Austryi i Turcyi i myślę, że grozi wszystkiem trzem naraz mocarstwom.

„Uznaję JKMość króla pruskiego jako jedynego prawowitego pana tego kraju a *część Polski*, która przez kongres Wiedeński królewskiemu *domowi pruskiemu znowu* przypadła, jako *ojczyznę moją*, którą przeciw wszelkiéj potędze i przeciw każdemu, ktokolwiekby on był, w jakichkolwiek okolicznościch i stósunkach krwią moją bronić oobowiązuję się.“

Panowie! Widzicie jasno, że było wolą JKMości Fryderyka Wilhelma III, ojczyznę *Polakom zachować*. Przyłączając ich do swej monarchii, chciał widzieć ich narodowość zabezpieczoną.

Ale my idziemy daléj. Niechcemy rządów polskich jak nam zarzucacie, nie chcemy polonizmu, którego ofiarą ma być ludność niemiecka naszej prowincyi, nie! my chcemy to, co mają Niemcy, chcemy urzędników, którémibyśmy się w języku ojczystym porozumieć mogli, chcemy urzędników krajowców, przynajmniej takich, coby oba posiadali języki. I to wyraźnie stoi w patencie krolewskim:

„Każdemu z was ma być dany wolny przystęp do wszystkich urzędów W. Księstwa, jako też do urzędów godności i zaszczytów państwa, podług jego zdolności. Zrodzony śród was gubernator będzie mieszkał między wami. On was obznajomi z zamysłami mego rządu a mnie z waszemi życzeniami i potrzebami. Wasz współobywatel a moj naczelny prezydent uorganizuje W. Księstwo podług moich rozkazów etc.“

Było więc wolą JKMości natenczas, aby prowincyą właśni rządzili współobywatele. Cóż się stało? Oto wszystkie gałęzie administracyi oddane są urzędnikom, którzy z małemi wyjątkami w żadnym do obu narodowości prowincyi niestoją stósunku, języka polskiego nieznają i uniemożebniają wszelkie wprowadzanie w życie najlepszych chęci rządu, urzędnikami, którzy nam nawet tego dać niemogą, co nam pan Minister spraw wewnętrznych obiecał i co on sam w swojem pojęciu dokumentów przeprowadzalnem być mieni.

Stoi daléj w patencie z d. 15 maja 1815.

„Połączamy inne ziemie, mianowicie dawną część dystryktu Noteci i obwód Kamiński, w osobną prowincyą, nazywamy ją W. Ks. Poznańskiem, tutulu tego Księstwa i herbu jego nadal używać będziemy.“

Tak więc Panowie nieprzeczymy bynajmniéj, że jesteśmy prowincyą państwa pruskiego, bo jesteśmy nią podług patentu: ale obstajemy przy tem, że ta prowincya dostała się pruskiemu państwu pod pewnemi warunkami międzynarodowego prawa, a te warunki jako w symbolu zwierciedlą się w tytule Księstwa Poznańskiego. Z wielką zatem boleścią dostrzedz musieliśmy, że ten tytuł w urzędowych aktach niknie, że ten tytuł nawet w tej Izbie prześwietnej brzmi tylko w ustach nielicznych posłów, których do moich politycznych przyjaciół policzam. Panowie, jeżeli z publicznego budynku zmazujemy napis i albo żadnego albo inny nań kładziemy, należy zapewne przyznać, że cel i przeznaczenie jego się zmieniło. Toż się dzieje panowie jeżeli tytuł Ks. Poznańskiego z używania wypuścicie. Odpowiedź na to: Otrzymaliście statut krajowy, przez statut nikną rożnice narodowe, niknie tytuł W. Księstwa. Jedne — Prusy są tylko Panowie. Tego twierdzenia niemożemy wyprowadzić z królewskiego patentu, owszem wyprowadzamy zeń rzecz wręcz przeciwną, Stoi tam napisano:

Jeżeliście panowie nie mieli przyczyny w ten że sam sposób obawiać się i strzedz przed wschodnim sąsiadem jak się obawiacie i strzeżecie zachodniego, wierzajcie mi panowie! że za to macie Polakom podziękować. Polacy nawet w grobie swoim politycznym wypełniają cywilizatorską misyą swoją, stoją na stanowisku, na czacie ostatniej oświeconej Europy: oni przeszkodzili że w r. 1830 Rosya nie wkroczyła do Francyi, że w r. 1848 Rosya niewkroczyła do Niemiec. Polska to paraliżuje bezprzestannie ramię Rosyi, paraliżują go to antypatye potężne, które liberalna Polska ku wschodniemu despotyzmowi żywi, ale jeżeli, panowie raz dacie zniknąć tym antypatjom, jeżeli liberalne reformy i urządzenia wejdą w państwo rosyjskie, jeżeli dozwolicie przyjść chwili, w której Polska opuszczona od cywilizacyi rzuci się w ramiona swego rosyjskiego władzcy; wtedy Rosya niczego się obawiać niebędzie ze strony szerokich prowincyj polskich, owszem zapali je dla słowiańskiej idei, która się najprzód przeciw prącemu na wschód Germanizmowi obróci — wtedy, moi panowie, należy się spodziewać zmiany stósunków, wtedy zamiast prądu na wschód mógłby powstać słowiański prąd na zachód, aby odszukać dawne siedliska Słowian nad Odrą, Labą i Baltykiem.

Panowie! Nieraz słyszałem tutaj słowo ciężarne znaczeniem, że interesa państwa wyżej stoją, niż prawo. Przyznaję, że się tej maxymy dotąd w polityce trzymano, ale to właśnie jest nieszczęście wieków, to Nemezis historyi, to jest przekleństwem złego czynu, który samo złe rodzić musi, to jest karą, która się spełnia w logicznej konsekwencyi wypadków tak, że dawniejsze bezprawie pociąga nowe za sobą, jak to panowie z głębokiem bólem dziś we Włoszech widzicie. Cierpienia ludów, panowie, nieskończą się, dopóki w polityce władać będzie ta brutalska i pogańska zasada: musi w tę politykę wejść zasada nowa, chrześciańska a ona toruje sobie drogę przez wystąpienie narodowych indywidualności, których prawa dziś na jaw występują.

Tak więc panowie, myśląc o tem, mogliśmy i musieliśmy patrząc na historyczne stósunki, w których Prusy stały z Polską, i których tu wyłuszczać niepotrzebuję, bo są wszystkim znane — musieliśmy przyjść na myśl i spotkać się z szczerem życzeniem (bo to nie frazes panowie) aby Prusy wstąpiły pierwsze na drogę, którą nasza poprawka im wskazuje. Jeżeli traktaty Wiedeńskie, na których gruntuje się nowa budowa państw Europy, tak bardzo podziurawionemi zostały, panowie! wierzcie mi nie inna w tym przyczyna jak ta, że zaczęto nadłamywać traktaty w sprawach Polaków: przykład anneksyi Krakowa do Austryi ułatwił zachodniemu sąsiadowi, lepszego nierównie użyć prawa w anneksyi Sabaudyi i Nicei.

Te były, panowie, myśli podstawne, które nas skłoniły, przymusiły nawet do postawienia naszej poprawki, które obudziły w nas nawet nadzieję, że ją przyjmiecie albo przynajmniej uznacie słuszność jej przyczyn. Niemyślę panowie, abyśmy mówiąc za naszem prawem wywoływali złego ducha niepokoju, którego potem odegnać niejesteśmy w stanie. Wierzę przeciwnie, że w tej walce o prawo i sprawiedliwość Bóg i dobra sprawa po naszej stronie stoi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 lutego. W dniu 11 b. m. odbyło się posiedzenie oddziału nauk przyrodniczych i ścisłych w Towarzystwie naukowém. Na niém prof. Steczkowski odczytał rozprawę *„o znakomitszych odkryciach w dziedzinie astronomii w ostatnich latach 15tu.“* Po wstępie, w którym autor objawił życzenie aby członkowie tego oddziału od czasu do czasu zaznajamiali kolegów swoich przynajmniéj z ważniejszemi odkryciami w zakresie téj umiejętności, któréj się każden z nich szczególniéj oddaje: wspomniał naprzód o odkryciu między Marsem a Jowiszem bardzo licznych a drobnych ciał niebieskich, planetoidami zwanych. Potém opowiedział ze wszystkiemi szczegółami Leverriera odkrycie planety Neptuna. Następnie mówił o odkryciu tegoż Leverriera, albo raczéj Lescarbolta, które jeszcze w r. z. wielkie między astronomami obudziło zajęcie, lecz dotąd jeszcze nie zostało stwierdzoném t. j. o odkryciu nowéj planety między Merkurym a Słońcem, któréj bytności domyśla się Leverrier, a którą Lescarbolt miał dostrzedz. Przywiodłszy nareszcie mniemanie sławnego Herszla o składzie fizycznym słońca; opowiedział ciągłe usiłowania astronomów począwszy od r. 1706 aż dotąd ku zbadaniu niektórych zjawisk dostrzeżonych tylko podczas zaćmienia słońca, mianowicie tak zwanego wieńca czyli korony i wypustek. Tu przechodząc wszystkie, od powyższego aż do 1860 r. uważane zaćmienia, wskazał nowy przy każdém nabytek dla nauki. W końcu jednak wyznał, że te zjawiska są jeszcze dotąd dla nas tajemnicą. Jedna przecież z tylu usiłowań przybyła do dawnego mniemania prawda t. j. że cały ogrom słońca oblany jest atmosferą eteryczną, odbijającą światło i wtedy dopiero widzialną, gdy księżyc całkiem zasłoni słońce. Nie traci on jednak nadziei, że skoro fizycy wytłumaczą pojawy światła, w całym przebiegu całkowitego zaćmienia słońca dostrzegane, wtedy i astronomowie ze swéj strony postarają się przy pomocy coraz to doskonalszych teleskopów o wybadanie jeźli nie istoty, to przynajmniéj prawdziwego składu słońca.

Potém prof. Dr. Majer, Prezes Towarzystwa, odczytał w imieniu komisyi wyznaczonéj ku temu z łona oddziału nauk przyr. i ścisłych, program do wydawać się mającego czasopisma p. n. *Tygodnik lekarski*. Projekt ten, jako odpowiadający powszechnemu życzeniu i potrzebie, przyjęto; narady zaś nad sposobem przywiedzenia do skutku tego zamiaru, dla spóźnionéj pory odłożono do posiedzenia najbliższego.

— Jutro we czwartek d. 14 lutego, Ś. Walentego kapłana męczennika

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Jasielskiego 11 lutego

O niedokładności katastru gruntowego w Galicyi.

VI. Chciawszy obliczyć przychody z gruntu, należy je ewaluować w ziarnie lub paszy i t. p. na taką samą miarę, jaka w chwili ich zebrania była w używaniu. Jeśli zaś ma nastąpić obliczenie przychodu w ziarnie i t. p. na miarę inną; to przedewszystkiem trzeba się postarać o upowszechnienie téj miary. Skoro tedy za podstawę obliczeń ceny praktykowane w roku 1824 przyjęte zostały, to należało ilości zboża, które owe przychody reprezentują, obliczać na korce lwowskie lub inne w każdéj okolicy używane miary; bo jak w liście II wykazaliśmy, nie było w pomienionym roku po miasteczkach i dominiach galicyjskich jednostajnéj miary zbożowéj. Jakiekolwiek jednak miary w owym roku u nas używane były, to tyle pewna, iż o mierzeniu zboża na mierzyce rakuskie w r. 1824 na naszych targowiskach mowy nie było; gdyż urzędową nawet miarą wtedy i długo późniéj jeszcze był korzec lwowski. Niepojęta rzecz zatem jest, jak § 97 instrukcyi stanowić może, że: *alle Producte, die regelmässig gemeindeüblich in einer Kulturgattung und in der betreffenden Klasse derselben gewonnen werden, sind mit bestimmten Angabe der erzeugten Gattung und ellenge, nach niederösterreichisehem Masse und Gewichte auszumitteln.*

Nie mamy nic przeciwko temu, by obliczano przychody z gruntu w ziarnie i paszy na miarę i wagę dolno rakuską; byle za podstawę owego obliczenia przyjęte zostały, jak słuszność każe, ceny targowe z tych lat, w których się przedaż zboża po targach na ową miarę odbywała. Ponieważ atoli powszechne zaprowadzenie miar dolno-rakuskich w Galicyi, Krakowskiem i na Bukowinie datuje się (odnośnie do ces. rozporządzenia z dnia 6 sierpnia 1855 r. Dz. Pr. Część XXXII Nr. 145) dopiero od 1 sierpnia 1856 roku; przeto chcąc jak § 97 instrukcyi wymaga, obliczyć wszystkie przychody z gruntu w ziarnie i paszy na miarę i wagę dolno-rakuską, wypadałoby wprzódy przyjąć za podstawę obliczenia ceny tychże płodów praktykowane w latach 1857, 1858 i 1859; gdyż dopiero w tych latach odbywała się ile wiemy przedaż zboża po targach w całym kraju na doln-rakuską mierzycę. Obliczenie to musiałoby w sposób pomieniony tem bardziéj być uskutecznionem, iż § 98 instrukcyi każe, iż: *die Producte werden in jenem Zustande angesetzt, in welchem siegewöhnlich verkauft werden, daher die Kornfrüchte in nied. österr. Metzen ansgedroschener Frucht, die Wiesenerzeugnisse in nied. österr. Zentnern, Heu und Grumet, das Holz in nied. österr. Klaftern 30 zölliger Scheiter u. s. w. Wo in Massen und Gewichten Abweichungen gegen die nied. ö. Katastral Masse bestehen, und dis Gemeinde ausschüsse mit den Letztern nicht vertraut wären, da kann zwar die Erhebung in dem landesüblichen Masse und Gewichte geschehen, jedoch ist bei den Ausarbeitungen die Reduction auf die nied. österr. Masse vorzuhnemen.*

Gdy wszakże w roku 1824 nie było jeszcze w używaniu w Galicyi miar zbożowych, dolno-rakuskich; przeto dochodzenie cen zboża przy szacowaniu katastralnem odbywało się na zasadzie wyżéj powołanego przepisu według miar galicyjskich rozumie się z następnem redukowaniem tychże miar, na miary dolnorakuskie. Lecz w jakiż sposób robiono ową redukcyą? — Oto redukowano wszystko zboże w stosunku jednego korca do dwu mierzyc, lubo przecież w duchu wyż wzmiankowanego ces. rozporządzenia 1 korzec galicyjski i bukowiński równa się 2·00123 mierzycom; zaś 1 korzec krakowski równy jest 2·00046 mierzycom.

Przytoczony zatem przepis § 98 instrukcyi katastralnéj, redukując oczywiście większą miarę na mniejszą, wyrządza krzywdę rolnikom, a to dla tego: ponieważ téj mniejszéj mierze a zatem i mniejszéj ilości zboża przypisuje taką cenę, jakiéj ona niemiała; albowiem ta cena odpowiadała większéj od dwu mierzyc ilości zboża t. j. korcowi lwowskiemu.

Wreszcie iż korzec lwowski a nawet mniejszy od niego korzec krakowski obejmował w roku 1824 więcéj zboża niżeli dwie mierzyce dolno-rakuskie, o tem tém mniéj wątpić można: iż jak powszechnie wiadomo, w rzeczonym roku i jeszcze późniéj mierzono po wielu miejscach w Galicyi zboże na ćwierci tak nazwane *gumienne kopiaste*, lub zostawiano przy strychowaniu zboża w ćwierci tak nazwane *kołnierze*, która okoliczność właśnie sprawiała konieczną między urzędową i zwyczajową korcową miarą różnicę; i tem znaczniejszą zaś różnicę między zwyczajowym t. j. wcale nie lub mało strychowanym korcem galicyjskim a dwiema strychowanemi mierzycami rakuskiemi.

WYKAZ
przywiezionych towarów przez komorę w Szczakowy w miesiącu grudniu 1860 r,

z Prus.

Towar	Jednostka	Ilość
Kakao tarte	(funtów cłowych)	
Owoce południowe	„	69
Herbata	„	50
Wyroby tytuniowe	„	12
Ogrodowizny przyprawne	„	14
Śledzie	„	10
Ryby przyprawne (bez wyszczególnienia		708
Woły	sztuk	1
Miód	(funtów cłowych)	31
Olej, konopny, lniany i rzepakowy	„	1201
Gorzałka	„	24
Wino w butelkach	„	416
Łakocie przednie	„	9
Czokolada	„	16
Węgle kamienne	„	10.411.000
Wełna owcza, surowa	„	1.042
Przędza bawełniana farbowana	„	3
Wyroby bawełniane średnie	„	1.200
„ „ najprzedniejsze	„	6
„ powroźnicze niebielone	„	249
„ płocienne średnie	„	5
„ wełniane średnie	„	3
„ „ przednie	„	1
„ jedwabne przednie	„	7
Odzież pospolita	„	1
„ najprzedniejsza	„	1
Papier przedni za opłatą	„	6
„ — transito	„	89
Wyroby papierowe	„	2
Skóra wyprawna pospolita	„	121
Wyroby drewniane najpospolitsze	„	80
„ „ przednie	„	86
„ „ najprzedniejsze	„	9
Szkło średnie	„	4
„ przednie	„	4
Wyroby żelazne pospolit	„	3588
„ „ przednie	„	10

z Królestwa Polskiego

Towar	Jednostka	Ilość
Konopie, kłaki	„	35.264

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Medyolan 12 lutego. Komisya zajmująca się sprawieniem medalu dla deputowanego pruskiego Vincke za jego wniosek w izbie niższej, tyczący się Włoch, składa się z Techio, Pagliano, Cagnola, Bassano i Mangili.

Turyn 11 lutego. Dzienniki urzędowe zaprzeczają podaniom o mniemanym liście marszałka Pelissiera do jenerała Cialdini, podanym przez *Gaz. Augsburską* i dodają, że obaj jenerałowie nigdy z sobą niekorespondowali. (Listu tego niepowtórzyliśmy, bo zdrowy rozum wskazywał, iż Pelissier niemógł pisać do Cialdiniego w słowach tak obelżywych, jakie tylko mogą być słyszane w karczmie lub czytane w *Gazecie Augsburskiej*. P. R Cz.) Deputowani odbędą 17go zgromadzenie, aby losem wybrać komitet mający przyjmować króla nazajutrz przy otwarciu parlamentu.

Kopenhaga 11 lutego. *Gazeta Berlinga* zamieszcza artykuł przeciw angielskiemu *Globe*, w którym opiera się na prawie Danii poczytania egzekucyi przez Niemcy w Holsztynie zarządzić się mającej za akt nieprzyjacielski i postąpienia sobie wedle tego jak uzna za stosowne.

Kopenhaga 12 lutego. 39 uczniów uniwersytetu, Szlezwiczan, przesłało adres do ministra wojny, w którym mu oznajmiają, iż w razie wojny będą w pogotowiu. Minister podziękował im i oznajmił, że być może, iż zajęcie Holsztynu sprowadzi wojnę, i to wojnę europejską. (Wiadomość ta ma pewną ważność nie ze względu na adres, lecz na odpowiedź. P. R. Cz.)

Wiadomości o sprawach wewnętrznych w Austryi ograniczają się w tej chwili na oczekiwaniu statutu organicznego tak dla ogółu państwa jak i dla krajów koronnych. Rozmaite krążą w tym względzie wersye, już nawet pod względem nazwy tych statutów, czy takowe będą się zwać konstytucyą, czy tylko ustawą zasadniczą. Nazwa ta nie jest obojętną, bo w niej tkwi definicya rzeczy, to jest albo konstytucyi już sformułowanej, albo ustaw zasadniczych jako dopiero podstaw przyszłego urządzenia. Zdaje się, że tu tylko o podstawach tych mowa być może; a rozwinięcie ich i zastowanie musi się odbywać stopniowo naturalną drogą.

Jutro 14go ma się odbyć w Peszcie zjazd kanclerza Węgier bar. Vaya z nadżupanami wszystkich komitatów. O ile wiemy z dawniejszego oznajmienia dziennika półurzędowego *Sürgöny*, będzie się tam toczyć rzecz o porozumienie się. Pomieniony dziennik nadmienił wszelako, że w razie nie przyjścia do skutku tego porozumienia, kanclerz nie chcąc walczyć jeden przeciw wszystkim, musiałby ustąpić. Zatém kwestya gabinetowa. Oprócz tego odbywają się w téj chwili narady komitatu peszteńskiego nad reskryptem cesarskim z d. 16go stycznia, na który większa już część komitatów odpowiedziała w sposób nie zostawiający wątpliwości, że konstytucya z r. 1848 i odpowiedzialne ministerium węgierskie są ostateczną dążnością całego kraju. Komitat peszteński wstrzymał był nad tym przedmiotem rozprawy aż do 11go bm., a uchwały jego mają o tyle większą wagę, iż się w reprezentacyi tego komitatu znajdują ludzie polityczni, wielką w kraju przewagę mający. Powyżej dajemy krótką wzmiankę o początkach tych obrad.

Obrady izb sejmu pruskiego nie przedstawiają dziś nic zajęcia godnego. Budżet wojskowy odesłano do oddzielnej komisyi, a nie do komisyi budżetowej, a stąd się pokazuje, że będzie on specyalniej przez izbę traktowany, przyczem zapewne przyjdzie do rozpraw nad politycznem znaczeniem reformy urządzenia wojska.

Zgromadzenie prawodawcze kraju Pensylwanii przyjęło wniosek Senatu, który oświadcza się za utrzymaniem Unii, choćby siłą oręża, i uważa konstytucyę ogólną Stanów Zjednoczonych za dość silną, aby utrzymać Unię. Poprawki do tego wniosku dążące do pojednania zostały odrzucone. Prezydent Buchanan dał podobno instrukcye dowódzcy okrętu „Brooklyn“ aby nie wpływał do portu Pensacola i trzymał się obronnie, dopóki twierdza związkowa Pickens nie będzie napadniętą.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Fiume (Rjeka) 12 lutego. Ban Chorwacki ogłosił drogą telegraficzną miasto Fiume i jego obwód, w stanie oblężenia.

Turyn 13go lutego. Jenerał Cialdini jakoteż komendant twierdzy Gaety zamianowali komisyę mieszaną w celu ułożenia warunków poddania się téj twierdzy.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Kraków 13 lutego.			
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.		321	313
Ruble obrączkowe agio . . . „		112	110
Talary pruskie za 150 złr. now. . . „		69½	68½
Srebro nowe . . . złr.		144	142
Półimperyały rosyjskie . . . „		12 —	11 80
Napoleondory 20-fr. . . . „		11 90	11 70
Dukaty holenderskie ważne . . . „		6 80	6 70
„ austryackie . . . „		6 90	6 80
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . „		88 —	87 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . „		65 —	64 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „		76 50	75 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „		172	170
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.		99⅓	98⅓
Wiedeń 13 lutego. (telegraf.)		złr.	c.
5% Metaliki . . .		66	10
5% Pożyczka narodowa . . .		76	50
Akcye banku narod. wiedeńs. . . .		740	—
„ banku kredytowego . . .		166	20
Srebro . . .		144	—
Londyn 10 funt. szterl. . . .		145	—
Dukat pojedynczy . . .		6	90
Wiedeń 12 lutego.			
Pożyczka skarbowa			
5% Metaliki na wal. austr. . . .		61 —	60 75
5% Pożyczka narodowa . . .		77 10	76 80
5% Metaliki na mon. konw. . . .		66 50	66 30
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .		85 —	84 —
5% „ „ węgierskie . . .		67 75	67 25
5% „ „ chorw. słow. ban. .		65 75	65 25
5% „ „ galicyjskie . . .		65 50	65 —
5% „ „ bukowińskie . . .		63 25	62 75
5% „ „ siedmiogrodzkie . .		63 50	62 —
5% „ „ innych krajów kor. .		89 —	88 —
5% Pożyczka nowa wenecka . . .		88 50	88 —
Listy zastawne			
5% banku narod. 12 miesięczne . . .		100	99 50
„ „ „ 6 letnie . . .		102	101
„ „ „ 10 letnie . . .		98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .		89 —	88 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie . . .		89 —	88 —
Pożyczki loteryjne			
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe . . .		83 50	83 —
„ „ „ z r. 1839 całe . . .		110½	109½
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .		89 —	88 —
Bilety rentowe Como . . .		16 —	15 50
Losy zakładu kredytowego . . .		113	112.75
„ tryestskie na 4½ % . . .		—	126
„ żeglugi par. na Dunaju . . .		97 50	97 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . .		90 —	89 —
„ Księcia Salm „ 40 „ . .		36 25	35 75
„ Księcia Palffy „ 40 „ . .		38 —	37 50
„ Księcia Clary „ 40 „ . .		36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . .		36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „ . .		37 75	37 25
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . .		21 25	20 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . .		25 25	24 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . .		15 75	15 25
Akcye bankowe i przemysłowe			
Akcye banku narod. austr. . . .		744	742
„ zakładu kredytowego . . .		117	170·70
„ żeglugi parowéj na Dunaju . . .		416	414
„ kolei północnéj Ces. Ferd. . . .		2130	2128
„ „ rządowéj . . .		285½	284½
„ „ zachod. Ces. Elżb. . . .		188½	188
„ „ Pardubickiéj . . .		109	108
„ „ Nadcisańskiéj . . .		147	147
„ „ Południowéj . . .		186	185
„ „ Galicyjskiéj . . .		170½	169½
Kursa zagraniczne (3 miesięczne)			
Amsterdam 100 zł. hol. . . .	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń. . . .	3½	122·50	122 25
Berlin 100 tal. . . .	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	3	122·75	122·50
Genua 100 lirów piem. . . .	4½	—	—
Hamburg 100 marków . . .	3	108 25	107·75
Lipsk 100 tal. . . .	4	—	—
Liworno 100 lirów. . . .	5	—	—
Londyn 10 funtów . . .	7	143	142·50
Paryż 100 franków . . .	7	56 95	56 85
Waluty			
Cesarskie korony . . .		19 55	—
„ pół korony . . .		—	—
„ dukaty na wagę . . .		6 78	6 75
„ „ obrączkowe . . .		6 77	6 75
Złoto *al marco* . . .		—	6 72
Napoleondory . . .		11 50	11 48
Suwereny . . .		—	19 65
Frydryki . . .		—	12 15
Luidory . . .		—	11 70
Sowereny angielskie . . .		—	14 35
Imperyały rosyjskie . . .		—	11 78
Srebro . . .		—	142
„ kupony . . .		—	140
Talary związkowe . . .		—	—
Pruskie bilety kasowe . . .		2 15¼	2 14½
Lwów 11 lutego.			
Dukat holenderski . . .		6 77	6 69
„ austryacki . . .		6 83	6 73
Półimperyał rosyjski . . .		11 90	11 65
Rubel rosyjski. . . .		2 26	2 23
Talar pruski . . .		2 18	2 13
Listy zastawne galic. bez kupon. . . .		87 38	86 38
Oblig. indemn. bez kupon. . . .		63 75	62 75
Pożyczka narodowa bez kupon . . .		77 —	76 —
Warszawa 11 lutego.			
Półimperyały . . . rubli		—	5 56
Obligi skarbowe . . . „		—	89 79
„ kupon . . .		—	1 45 5/9
Listy zastawne III okresu . . . rubli		14 82	14 80
„ kupon . . .		—	— 7⅙
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		63 75	63 25
Wrocław 12 lutego.			
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .		69⅔	—
Polskie bilety bankowe. . . .		87¾	—
„ listy zastawne. . . .		86¼	—
Poznańskie listy zastawne 4% . . .		—	100
„ „ „ 3½% . . .		89 5/12	—
Obligi kolei krak.-szląsk. . . .		73¼	—
Paryż 10 lutego.			
Renta 3% . . .		68	45

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 11 do 12 Lutego.

HOTEL POLLERA. Kucieński Jan wł. dóbr z Szczepanowic. Weisenbach Karol ob. z Sobolewa. Fredor Ludwik c. k. oficer z Przemyśla. Schlitter Franc. ck. rotm. ze Lwowa.

Wyjechali: Maurycy Salzburg ob. z żoną, Loverer Matylda Jawory, Eweli-a pryw. do Tarnowa. Witz Franciszek pryw. do Wiednia. Poznański Dunin ob. do Warszawy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Przecław Sławiński właśc. dóbr z Kleczy. Michał Dobrzański wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Fichauser Konrad wł. dóbr do Bruśnika. Dobrzyński Józef wł. dóbr na Wołyń.

W Drukarni „CZASU.“

Wyszedł z druku

KALENDARZ ŚCIENNY

NA ROK

1861,

w trzy kolory drukowany.

zawierający:

1) Odmiany światła, 2) Kalendarz grecki, 3) Żydowski, 4) Tabelę stęplową, 5) Ceny jazdy na kolejach żelaznych, jak i odległości stacyj od stacyj.

Jest do nabycia w **Administracyi „Czasu.“**

Cena jego 25 kr. w. a.

Inseraty.

ABECADLNIK HISTORYCZNY
DLA DZIECI

z obrazkami sławnych Mężów w Polsce z opisem.

Ołtarzyk Złoty
do modlenia się dla młodzieży.

Nakładem
Józefa Bensdorffa
W KRAKOWIE, (143-2-3)
W Rynku głównym od ulicy Wiślnéj.

Podziękowanie!

Niniejszem składam Doktorowi Medycyny W. **Wróblewskiemu Szymonowi** me publiczne podziękowanie, że mnie w roku zeszłym z niebezpiecznéj choroby prędko i szczęśliwie wyprowadził.

(174) *Wiktorya Kołaczkowska.*

Podziękowanie!

pp. *Abrahamowi* i *Maryi* małżonkom *Westreich*, utrzymującym bławatny handel na Pilźnieńskiem przedmieściu w Tarnowie, pod firmą „Taniego sklepu“ Nr. 113 — 114, składam niniejszem jak najszczersze dzięki za zwrócony w powyższym handlu pomimo méj wiedzy zgubiony pugilares z kwotą pieniężną 500 złr. i innemi akceptami, — któren to czyn szlachetny jako i w Starozakonnych jeszcze istniejący, do publicznéj podaję wiadomości. (160-1-2)

Ludwik Szumański; dzierżawca Wielopola.

OSPA.

Na żądanie szanownych Lekarzy z powodu panującéj epidemii ospy, sprowadziłem **Krowiankę**, którą wypróbowawszy, polecam szanownéj Publiczności tak pod względem szczepienia jak i sprzedaży, mając nadzieję, że smutne następstwa z epidemii, jakie w roku zeszłym w niejednym domu pozostały, będą pobopem do ubieżenia złemu, przez wcześniejsze szczepienie i usunięcie obawy, jakoby w zimie ospy sz zepić nie można. **Wincenty Anderle**, Magister chir.
(186-1-2) ulica Floryańska Nr. 333.

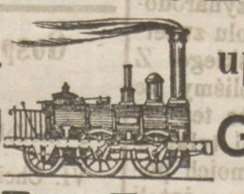
Dwa lub 3,000 złr.

wal. austr. jest do dania na kaucyę zarządu mniejszego lub większego gospodarstwa wiejskiego lub dużych lasów, którego pragnie człowiek z wielkiem doświadczeniem i dostateczną znajomością, oraz z najlepszemi chęciami dla Rodaków wyszukać, — nie mając familii pragnie jedynie stać się użytecznym i mieć stosowne zajęcie.

Listy odbiera franco, Rzeszów poste restante pod literą: **E. K.** (166-1-2)

OBWIESZCZENIE.

C. kr. uprz.



KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

Zacząwszy od 1go Stycznia 1859 r. zaprowadzoną została taryfa opłat, obliczona na walutę austryacką i wagę cłową, według następujących zasad:

I. Opłaty od osób, rzeczy, przesyłek towarów pilnych, powozów, koni i psów.

(1121-23)

a) Opłaty od osób:

od osoby na milę w Iéj klasie 36 kr., w IIéj 27 kr., w III 18 n. kr.

b) Od osobnego pociągu osobowego:

za pierwszą milę . . .	42 złr.	— kr. n.
za każdą następną . . .	15 „	75 „
za powrót w przeciągu 12tu godzin, na milę . . .	5 „	25 „
za czekanie za każde pół godziny . . .	42 „	— „

c) Od rzeczy i przesyłek pilnych

na każdy bilet osobowy ekspedyowane będą 50 *funtów rzeczy bez opłaty, na pół biletu* 25 *funtów wagi cłowéj.*

Opłata za przewyżkę w wadze, od rzeczy równie jak opłata od pilnych towarów, wynosi od jednéj piątéj części centnara wagi cłowéj na milę	1·50	„
składowe od każdéj sztuki na dzień . . .	5·30	„
za recepise na oddany towar . . .	4	„
za blankiet do listu frachtowego . . .	3	„

d) Od powozów:

na milę od powozu Iéj klasy 1 złr. 5 kr. n., IIej klasy 1 złr. 31·50 kr. n., IIIéj klasy 1 złr. 57·50 kr. n., IVéj klasy 2 złr. 10 kr. n.

e) Od koni:

od jednego konia na milę . . .	1 złr. 5	nkr.
od dwóch koni na milę . . .	1 „ 31·50	„
od trzech i więcéj, za każdego . . .	52·50	„

f) Od psów:

od psa na milę . . .	5·30	„

g) Za zabezpieczenie ogólne:

od rzeczy za każdy bilet osobowy . . .	7	kr. n.
od powozów, koni i psów za każdą sztukę . . .	7	„
od towarów pilnych, za centnar cłowéj wagi na kolei, na któréj oddano towar . . .	5	„
za każdą następną kolej . . .	1·50	„

h) Wynagrodzenia za szkody:

za rzeczy i towary pilne, za centnar wagi cłowéj . . .	1 „ —	„
za powóz . . .	100 „ —	„
za konia . . .	50 „ —	„
za psa . . .	10 „ —	„

i) zabezpieczenia ogólne:

od rzeczy, powozów, koni i psów na kolei, na któréj oddano od większéj wartości podanéj za każde złr. . . .	5·30	„
za każdą następną kolej . . .	1·80	„
od towarów pilnych, na kolei, na któréj oddano od większéj wartości podanéj za każde 50 złr. . . .	2	„
za każdą następną kolej . . .	1	„

II. Opłaty za przewóz towarów zwykłych.

a) Opłaty przewozowe:

od towarów I klasy na milę od centnara wagi cłowéj . . .	— złr.	1·95	kr. n.
„ „ II „ „ „ „ „ . . .	— „	2·34	„
„ „ III „ „ „ „ „ . . .	— „	3·90	„

b) Opłaty poboczne:

za nakładanie i wyładowanie od centnara wagi cłowéj . . .	— złr.	2·60	kr.
za składowe . . . „ „ „	— „	0·80	„
od wagi . . . „ „ „	— „	1·60	„
za recepise . . . „ „ „	— „	3·50	„
za blankiet na list frachtowy „ „ „	— „	2	„

c) Za zabezpieczenie ogólne:

od centnara wagi cłowéj na kolei, na któréj oddano . . .	— złr.	0·80	kr. n.
na każdą następną kolej . . .	— „	0·40	„

d) Wynagrodzenie za szkody:

za centnar wagi cłowéj . . .	30 „	—	„

e) Zabezpieczenie szczególne:

od większéj wartości podanéj za każde 50 złr. na kolei, na któréj towary oddano . . .	— „	2	„
za każdą następną kolej . . .	— „	1	„

Uzupełniona **Taryfa opłat**, która najwyższe potwierdzenie uzyskała, jest na każdéj Stacyi do przejrzenia wywieszoną, a za 15 kr. n. w Biórach ekspedytów do nabycia.

C. k. uprz. kolej galicyjska Karola Ludwika.

WŁOSY

bujne i naturalnego pięknego koloru, są nie tylko najpowabniejszą ozdobą każdéj damy i każdego mężczyzny, ecz są nadto oznaką widoczną wewnętrznego zdrowia i siły. Jednakże tak jak zęby tak i włosy wymagają szczególnego pielęgnowania, by je ochronić od wczesnego posiwienia, wypadania i by je zachować w kolorze naturalnym.

Przez renomowanych lekarzy i mężów nauk najlepiéj poleconym, przez damy i mężczyzn wszelkiego stanu wielokrotnie wypróbowanym i przez łysiączne pomyślne skutki wsławionym, w swem działaniu niedopokonania będącym środkiem tego rodzaju, jest c. k. uprzywilejowana

POMADA MEDITRINA

w połączeniu z równéj nazwy

wschodnią wodą Meditrina do wzmacniania porostu włosów na głowie i brodzie

wyrobu M. Mally z Wiednia.

Z wielu zaszczytnych poświadczeń potwierdzających skuteczność téj konserwującéj włosy pomady i wody, wyjmujemy tym razem następujące:

Panie M. Mally Dobrodzieju!

Gdyby mi w téj chwili czas nie był tak drogim, byłbym już do pana pospieszył, aby pana osobiście zapewnić o méj wdzięczności i moim niezmiennym szacunku. Pański nieoceniony wynalazek c. k. wyłącznie uprzywil. *wschodniéj wody do włosów i pomady Meditrina* obdarzył mnię powtórnie zdrowiem. Jak sobie pan przypomnisz, byłem już mocno wyłysiał, a pozostałe jeszcze włosy wypadały mi z dniem każdym! Po użyciu wody i pomady pańskiéj według przepisu, nietylko przestały mi włosy padać, ale nadto żona moja spostrzegła z dniem każdym kiełkujące nowe włosy; tak, że dziś jestem tyle szczęśliwym, *iż zamiast łysiny mam bujny włos na głowie. Wynalazek pański jest tak doskonałym, skuteczność jego tak prędką i zadziwiającą*, że nie omieszkam okazać panu czynem moją wdzięczność.

Jutro wyjeżdżam z domu, moi przyjaciele w Hamburgu osłupieją z zadziwienia!

Polecam się panu najszczerzéj i zostaje wdzięcznym *Konrad Hallenberg* profesor.

Wiedeń 4. listopada 1859.

Te wschodnie środki wzmacniania skóry podwłosnéj, niedopuszczające wypadania włosów i sprawiające nowy porost włosów, a których flaszka albo słoik kosztuje 1 zł. 80 kr. z dodatkiem za opakowanie przy pojedyńczych zamówieniach 20 kr. nabyć można w następujących składach: (885-15)

Główny skład utrzymuje **M. Mally** w WIEDNIU, Wieden Nr. 321, — a na Galicyę:

w Krakowie i Tarnowie jedynie Handel galanteryjny p. J. JAHN, we Lwowie p. HENRYK LANERY, aptekarz; oraz:

w **BOCHNI** p. Niedzielski, — w **BRZEŻANACH** p. Fądenhecht, — w **BUCZACZU** p. M. Lipschütz, — w **CZERNIOWCACH** p. Ignacy Schnirch, i p J. Tomanek apt., — w **DĘBICY** p J F. Masłowski aptek., — **KOŁOMYI** pp. Rosen & K ho i p. Jakub Sternhell, — — **KOMARNIE** pi A. Emperle apt., — w **MONASTERZYSKACH** p. J. Lipschütz, — **OŁOMUŃCU** p, M. Koberg, — w **RADOSZYNIE** p. Ign. Schnirch, — w **RZESZOWIE** p. F. Schaitter, — w **SAMBORZE** p. J Kriegseisen apt., — w **SANOKU** p. J. Jaklitsch, — w **STANISŁAWOWIE** p. J. Tomanek aptek., — w **STRYJU** p. J. Sidorowicz apt., — w **TARNOPOLU** p. C. Latinek, i p. A. Morawetz, — w **TURCE** p. A. Czyrniański, — w **ZALESZCZYKACH** p. Józef Kodrębski.

Pierwsze węgierskie powszechne Towarzystwo assekuracyjne w Peszcie

rozpoczęło niedawno gałęź

ZABEZPIECZENIA NA ŻYCIE.

W skutek tego przyjmuje ono:

1) Zabezpieczenie **kapitałów i pensyj**, wypłacać się mających po śmierci zabezpieczonego. (Program I.)

2) Zabezpieczenia kapitałów (wyposażeń) odroczonych pensyj dożywotnich i bezpośrednich, wypłacić się mających za życia zabezpieczonego. (Program II.)

Polecenia na tego rodzaju zabezpieczenia przyjmuje podpisana jeneralna **Ajencya pierwszego węgierskiego powszechnego asekuracyjnego Towarzystwa** udzielająca z największą gotowością objaśnienia na wszelkie zapytania ze strony interesowanych pochodzące.

Formularzów poleceń na tego rodzaju zabezpieczenia udziela podpisana jeneralna Ajencya, również i podległe tejże Ajencyi, bezpłatnie.

Mieszkańcy Lwowa i ogółme krajowcy należący do inteligencyi, umiejący ocenić wartość zabezpieczenia na życie, przekonają się o lojalnem postępowaniu i akuratności Towarzystwa z ustanowionych nader miernych premij; spodziewamy się przeto, że dobroczynny ten zakład zaufaniem swem zaszczycać będą.

Następujący przegląd udowadnia mierność premij:

Opłaca się za kapitał zabezpieczony w ilości **100 złr.** **wraz z wypadającym nań dodatkiem zyskowym** wypłacić się mającym po śmierci zabezpieczonego:

podług wieku w czasie przystąpienia do zabezpieczenia	opłaca się rocznie aż do 85 roku życia premia w ilości
w 25 roku . . .	1 złr. 94 kr.
w 30 „ . . .	2 „ 22 „
w 35 „ . . .	2 „ 54 „
w 40 „ . . .	2 „ 99 „
w 45 „ . . .	3 „ 59 „
w 50 „ . . .	4 „ 31 „
w 60 „ . . .	7 „ — „

Kapitał zabezpieczony wypłacony zostanie familii lub prawnym spadkobiercom zaraz po śmierci zabezpieczonego, nie zważając na to, w którym czasie śmierć tego nastąpi, a to tak, że nawet gdyby zabezpieczony znraz po opłaceniu pierwszéj premii zmarł, kapitał zabezpieczony w całkowité ilości hotówką wypłacony będzie, a strona zabezpieczona, jeżeli polica już przez ciąg 3 lat ważność swą zachowała, przypuszczoną zostanie do udziału w zysku Towarzystwa, w skutek ozego wolno jej będzie albo zmniejszyć opłacać się mającą premię, albo kapitał zabezpieczony powiększyć.

Lwów, w wrześniu 1860.

Jeneralna Ajencya we Lwowie pierwszego węgierskiego powszechnego Towarzystwa assekuracyjnego w Peszcie.

Juliusz Gablenz. Antoni Bosovics, sekretarz.

Bióro na placu Ferdynanda pod L. 301, na pierwszém piętrze.

W Krakowie przyjmuje powyższe ubezpieczenie, jak niemniéj wszelkiego rodzaju Assekuracye od ognia podpisana główna Ajencya w Rynku głównym pod L. 17/46 Bióro utrzymująca.

(1157-11-12) Główna Ajencya:

JÓZEF RIEDEL.

UCZEŃ,

któren ukończył IV klasę gimnazyalną, może znaleść umieszczenie natychmiast w APTECE (172-1-3)

Wojciecha Molendzińskiego

„pod Barankiem“ w Krakowie.

STOKFISZ moczony

sprzedaje się w Handlu

Adama Ciechanowskiego

pod „MURZYNAMI.“ (144-2-7)

W mieście powiatowem WADOWICACH jest do wydzierżawienia na dłuższy lub krótszy czas pod korzystnemi warunkami

TRAKTYERNIA,

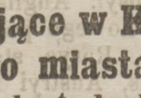
obejmująca kilkanaście Pokoi, obszerne Stajnie, dobre Piwnice **i dwa Ogrody warzywny i owocowy.**

Bliższa wiadomość pod literami: **A. B.** poste restante w Wadowicach. (145 2-5)

Młody Człowiek

posiadający praktykę i teoryę w zawodzie gospodarczym, jakotéż co do chodowania i chowania owiec i pszczelnictwo ze szkoły p. Lubienieckiego, życzy sobie objąć odpowiedni obowiązek. Przyjmuje listy franco pod adresą **K. D.** poste restante Dolina. (161-1-3)

OGIER

złoto-gniady

miary półsiedmnastéj, rasowy, lat 8, jest do sprzedania. — Bliższa wiadomość w Ekspedycyi *„Czasu.“*

(173-1-6)

Osoby podróżujące w Królestwo Polskie do miasta Kielc,

mogą dostać **furmankę krytą bryką** wygodną u podpisanego, któren w **każdą Niedzielę** zamyśla wysyłać furmanką do Kielc. — Opłata od osoby po 3½ rubla monetą polską.

Wojciech Zdziechowicz,
(141-2-3) pod L. 179 ulica św. Michała.

Pewna pani poszukuje umieszczenia jako **Bona** do dzieci, lub też do zarządu domowego u Wdowca.

Bliższa wiadomość pod Nr. 450 ulica Mikołajska na pierwszym piętrze. (164-1-3)

Kamienica na **Kazimierzu** przy głównéj ulicy położona, według fasyi przeszło 3,000 złr. w. a. przynosząca, jest z wolnéj ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość powziąść można przy ulicy Gołębiéj pod Nr. 188 na II piętrze co dzień od godziny 3 do 5 po południu. — Faktorów lub pośredników wyłącza się od ugody. (157-1-3)

Szpichlerz piętrowy

na Skład zboża i

BROWAR

do wyrabiania Piwa tak bawarskiego jak i krajowego, z urządzoną maszyneryą, kompletnem naczyniem, stosownem mieszkaniem, ciągle w czynności, na przedmieściu Piasek Nr. 3, najbliżéj miasta położony, jest z wolnéj ręki do sprzedania lub wydzierżawienia. Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu. (169-1-3)

Kilkaset centnarów

SIANA

bez deszczu zebranego,

razem lub cząstkowo do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Księgarni p. **Czecha** w „Hotelu Drezdeńskim w Krakowie. (170-1-6)

TEATR KRAKOWSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.

Dziś we Czwartek d. 14 Lutego 1861.

GOŚCINNY WYSTĘP
p. Władysława Wolskiego,
artysty dramatycznego.

KOBIETY Z KAMIENIA.

Dramat ze śpiewami w 5ciu aktach Teodora Bariere, tłumaczenie Jasińskiego, dyrektora teatru Warszawskiego, muzyka Stefaniego.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
12	2	326 08	+ 1'4	69	zachodni silny		śnieg		
	10	27 99	— 1 0	98	„ średni	pogoda		— 1'0	+ 3' 1
13	6	28 38	4 0	85	wschodni średni	„			

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.